



W sprawie biblioteki publicznej w Krakowie.

„W każdym mieście znajdziesz policję, więzienie i szubienicę. Czyż powinno istnieć miasto bez biblioteki publicznej?”
Carlyle.

Przeprowadzenie dowodu i przekonywanie opinii publicznej o potrzebie i znaczeniu bibliotek publicznych po miastach, słusznie dziś nazwaćby można anachronizmem, gdyby istotnie u nas w każdej akcji społecznej świadomość potrzeby była wystarczającym argumentem do podjęcia pracy. W takim razie wszelka agitacja na rzecz bibliotek publicznych w naszym kraju byłaby dziś faktem dawno zapomnianym, a zamiast tego moglibyśmy tylko corocznie liczyć spokojnie przyrost liczbowy, wzmacniać szeregi pracowników i pogłębiać metodę działania.

W tej bowiem fazie znajduje się obecnie sprawa ca we wszystkich niemal krajach cywilizowanych, gdzie nieodzowność kooperacji w celach cywilizacyjnych od dawna przez decydujące czynniki została uznana i zasadnicze postulaty w czyn wprowadzone. U nas, na całym obszarze ziem polskich do dnia dzisiejszego nie dokonano tego pierwszego kroku na tem polu, nie założono ani jednej biblioteki publicznej w całym znaczeniu tego wyrazu, jak go rozumieją ci, którzy z literatury lub autopsyi wiedzą, czem są te instytucje nietylko na Zachodzie Europy, lecz nawet w Ameryce i Japonii.

Nie brak u nas szlachetnej inicjatywy osób prywatnych, towarzystw oświatowych i kulturalnych*), a w roku ubiegłym powstała nawet w Warszawie instytucja nosząca dosłownie nazwę „Biblioteki publicznej”. Są to jednak tylko zwiastuny, tylko jak gdyby wskaźniki, jak ważną, jak piekącą jest sprawa dobra ogółu powszechnego zarówno pod względem materyalnym jak i duchowym.

I zdaje się nam, że chwila obecna jest aż nadto aktualną dla tej kwestyi i podnosimy ją raz jeszcze w tej nadziei, że Kraków

*) Dr. M. Stepowski. W sprawie założenia czytelni publicznej w Krakowie. *Przewodnik Oświatowy* 1907, str. 53 i 1908 str. 247.

An. w sprawie biblioteki publicznej w Krakowie. Tamże 1908 str. 66.

znowu pierwszy założeniem biblioteki publicznej zadokumentuje swe tradycyjne stanowisko w dziejach cywilizacji polskiej.

Znaczenie bibliotek publicznych, ich zadanie i rola, jaką odgrywają w społeczeństwie, rośnie i zmienia się z dniem każdym. Cel i posłannictwo ich w zasadzie wszędzie te same, kształtują jednak fizyonomię instytucji w rozmaitych krajach nieco odmiennie, przystosowując ją zawsze do warunków miejscowych i do właściwości narodowych. Szczególniej wybitne różnice zachodzą między bibliotekami pod względem sposobu zakładania ich i zabezpieczenia stałego utrzymania. W Anglii więc dokonywa się zakładanie ich na mocy ustawy parlamentarnej, a obywatele pewnej dzielnicy nakładają sobie sami podatek osobny na ten cel wynoszący przeciętnie 1 pensa od funta szterlinga (10 hal. od 24 Koron), w Ameryce jedną tysięczną od każdego dolara, w Niemczech natomiast przy pomocy prywatnej stwarza się instytucje miejskie, przez miasto utrzymywane i zarządzane. W tym jednak jak i w owym wypadku zasada ogólna jest ta sama, a charakter publiczny instytucji jest zagwarantowany i nieulega żadnej wątpliwości. Są to więc w idealnym pojęciu niejako Towarzystwa akcyjne, w których wszyscy obywatele są posiadaczami udziałów i są związani razem dla wspólnego celu, a ten cel jest wspólnem dobrem całego społeczeństwa. Prywatni właściciele bowiem, osoby czy stowarzyszenia, mogą żyć i umrzeć, mogą się zniechęcić lub rozbić, instytucja zaś może żyć i rozwijać się zdala od przypadkowych kataklizmów.

Jest jeszcze i głębsza przyczyna, dla której tylko miejska biblioteka publiczna najwłaściwiej spełnia swoje zadanie. Od chwili, gdy rozpoczęto pracę nad podniesieniem ludu, już od chwili właściwie, gdy się narodził wyraz „socyologia”, którego rezultatem były potężne przewroty w życiu wewnętrznem narodów, obudziły się zarazem wątpliwości i powstały pytania w kierunku metody roboty. Najtrudniejszym do rozwiązania problemem stało się określenie stosunku fundatora do korzystającego z fundacji. Dziś nie ulega już kwestyi, iż według najliczniejszych doświadczeń, tylko tam zdrowo rozwija się urządzenie społeczne, gdzie lud może się uważać za jego właściciela i pana. Niechaj więc miasto, rzecz prosta, mieszkańcom swym da to, co mu się należy, niech ich dopuści do używania biblioteki, jak im buduje mosty, kładzie bruki i zakłada oświetlenie!

W dzisiejszym ustroju społecznym, w epoce tak rozbudzonego życia społecznego i umysłowego, w chwili gdy drukowane słowo staje się wszystkim dostępne a głód książkowy staje się rzeczywistym i poważnym, nie należy ani chwili dłużej zwlekać. Założenie biblioteki publicznej odpowiada tej linii pracy społecznej, która w naszym kraju została zarysowana, a która w imię faktycznego dobra ludu a klas pracujących przede wszystkim, dokonana być winna w jak najkrótszym czasie. Wreszcie jest to nieodzowny łącznik w oświacie ludu, jest bezpośrednią konsekwencją zakładania szkoły elementarnej najniższego typu. Po elementarzu i czytance

nie dać gazety i książki. to nauczyć jeść i rozbudzić apetyt a nie dać stosownego pokarmu.

Gdybyśmy dziś chcieli zadać sobie pytanie, czy taka właśnie instytucja a nie inna jest pierwszym krokiem na wytkniętej drodze do duchowego podniesienia najszerzych mas ludności, to odpowiedź dadzą nam tysiące dokonanych i powstających pałaców na Zachodzie, w szczególności w Anglii i Ameryce, na których widnieje skromny napis: „Public Library“ a statystyki dostarczają cyfr, usuwających wszelką wątpliwość. Kiedy przed laty kilku na tydzień zamknięto biblioteki publiczne Londynu dla oczyszczenia i uporządkowania budynków i sal bibliotecznych, w dniu otwarcia przed każdą z nich stało po 400 — 500 ludzi z niecierpliwością czekających u wejścia.

O racji bytu bibliotek publicznych tak mówi profesor W. Stanley Jevons w „Metodach reform socjalnych“ (1883): „Głównem *raison d'être* bibliotek publicznych, jak niewątpliwie publicznych muzeów, galeryi, parków, hal, wreszcie zegarów jak i wielu rodzajów dzieł publicznych jest nadzwyczajny przyrost użytkowania, który się osiąga nieznacznym kosztem na rzecz całego społeczeństwa. Ładny obraz zawieszony w domu prywatnym może być podziwiany przez kilkunastu gości kilka razy do roku. Właściwym jego użytkiem jest zbyt często słuzenie egoistycznym uczuciom dumy własnej. Zawieszony w galeryi narodowej służyć będzie ku radości setek tysięcy osób, których spojrzenia, — co należy przyznać — bynajmniej nie usiłują zniszczyć płótna. Ta sama zasada odnosi się do książek, będących wspólną własnością. Jeżeli osoba prywatna posiada bibliotekę z kilku tysięcy tomów, bez wątpienia największa część ich leżeć musi latami nietknięta na półkach; w żadnym razie właściciel nie może użyć więcej, niż tylko pewnej ich części. Natomiast biblioteka publiczna z 5 lub 10 tysięcy dzieł przystępna dla mieszkańców tysiąckrotnie będzie używana. Jest to uderzający fakt, który nazywam zasadą pomnożenia używalności, zasadą, która stanowi podstawę wielu najważniejszych procesów w ekonomii politycznej i racjonalnego podziału pracy“.

Równorzędnie z dbałością o dobre powietrze, światło, czystą wodę i kanały winna iść troska o kulturalne potrzeby mieszkańców, przedewszystkiem zaś w stworzeniu łatwej sposobności dla kształcenia się mas.

Postulat bibliotek publicznych ważniejszy jest bezwątpienia dla miasta niż dla wsi. Wieśniak pracuje w polu, żyje z naturą, w której znajduje ciągle coś nowego, ciekawego, ożywczego. Chłopak miejski, zamknięty w sklepie lub warsztacie, czy w fabryce, lub wreszcie wałęsający się beczynnym po ulicach, żyje w atmosferze szarej i monotonnej, potrzebuje więc koniecznie zmiany z innego zakresu pojęć, potrzebuje godziwej rozrywki. Znalazienie tej rozrywki, odpoczynku po pracy i zmiany w jednostajnym trybie życia, należy już dziś stanowczo do obowiązków dobrze urządzonej gminy, która może śmiało liczyć na nieskończoną wdzięczność obdarowanych

Posłuchajmy co mówi sławny „Król żelazny“ Adrew Carnegie, który drogę do miliardów utorował sobie w biedzie i ciężkiej pracy w Pensylwanii. W artykule „The Gospel of wealth“ (Ewangelia bogactwa) pisze:

„Rezultatem mych własnych studyów w kwestyi, co jest najlepszym darem dla społeczeństwa jest wiara i przekonanie, że wolna biblioteka zajmuje miejsce pierwsze, naturalnie pod warunkiem, że społeczeństwo ją przyjmie i strzedz jej będzie jako instytucyi publicznej na równi z szkołami miejskimi, związanemi z bibliotekami jak najistotniej. Własne doświadczenie nauczyło mnie przedewszystkiem uznać ważność bibliotek ponad inne formy dobroczynności. Gdy byłem chłopcem w Pittsburgu, pułkownik Anderson of Alleghany, którego imienia nigdy nie wymówię bez uczucia najwyższej wdzięczności, otworzył swą małą biblioteczkę złożoną z 400 książek dla nas, młodych chłopców i każdej soboty po południu sam spełniał obowiązki wymianiania przeczytanych dzieł. Nikt nie jest w stanie ocenić tego uczucia, z jakim wyczekiwaliśmy nadejścia soboty i otrzymania nowej lektury. I wówczas to, w dniach radości, gdy kapałem się w tych skrbach, zrobiłem postanowienie, iż jeśli dojdę kiedy do majątku, użyję go na zakładanie czytelni publicznych, aby inni biedni chłopcy mogli korzystać z takiej sposobności, jaką my zawdzięczaliśmy naszemu szlachetnemu dobroczyńcy.

I setki tysięcy szczęśliwców potworzył tą drogą amerykański miliarder. Szczęśliwymi robi się w jednej chwili i z niewielkim trudem tych biedaków, przenosząc ich od razu w najlepsze towarzystwo, w historję dawną i nową, wiadomości fachowe i ogólne, stawiając ich na równi pod względem towarzyskim z każdym przechodniem ulicznym, uzbrajając ich w przekonanie, ba nawet w pewność, że coś wiedzą i umieją.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej nie po raz pierwszy porusza inicjatywę stworzenia biblioteki publicznej w Krakowie, a zaniepokojony o jej przyszłe losy znowu pragnie sprawę tę odświeżyć i ostateczne jej załatwienie spowodować.

Sprawa biblioteki miejskiej w Krakowie po kilkakrotnych wezwaniach i interpelacjach od roku niemal weszła na porządek dzienny i była ze strony zarządu miasta rozpatrywana poważnie, przy sposobności wniosków co do fundacyi jubileuszowej dla uczczenia 60-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I. Wniosek, aby z tej okazji ufundować pierwszą bibliotekę publiczną, obudził żywe nadzieje wszystkich szerszych przyjaciół oświaty ludu i podniesienia kulturalnego miasta i kraju. Wnet jednak wyłoniły się inne, właściwsze podobno projekty uczczenia jubileuszu a zwolennicy nowych projektów niepotrzebnie uważali za stosowne zacząć racjonalność tworzenia biblioteki w ogólności.

Rada miasta Krakowa w ostatnich dniach sprawę tę rozstrzygnęła, a jeżeli w sprawie fundacyi jubileuszowej nie przyznała

pierwszeństwa projektowi załączenia biblioteki, to jesteśmy pewni, że w ramach normalnego budżetu Wielkiego Krakowa myśl ta w czyn wprowadzoną być może.

Obecnie pokrótce skreśliłyśmy przebieg dotychczasowej akcji. Aktualność tej sprawy sięga co najmniej do r. 1906, gdy magistrat miasta Krakowa uchwałą z dnia 22. września postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek stworzenia biblioteki publicznej. W następnym roku w dniu 23. kwietnia 1907 r. został na posiedzeniu Rady miejskiej przyjęty następujący wniosek r. m. Bartoszewicza: „Uprasza się Prezydym miasta, żeby powołało do życia lub przeprowadziło na Radzie wybór komisji, mającej opracować projekt założenia bezpłatnej czytelnicy i biblioteki, przeznaczonej dla szerszych warstw publiczności“.

W dniu 13. grudnia 1907 odbyła się ankietą zwołana dla omówienia sprawy biblioteki publicznej przez miasto, w której brali udział przedstawiciele miasta i grono znawców i fachowców na polu bibliotekarstwa i oświaty. Przeprowadzona dyskusja obfita w bardzo cenne uwagi, wykazała jednak zarazem, że pojęcie biblioteki publicznej u nas jest jeszcze nieustalone a pod względem celów i środków jej objawiono ogromną różnorodność opinii. Bardziej konkretnie omawiano następnie tę samą sprawę na posiedzeniach Komisji jubileuszowej, wybranej z łona Rady miejskiej, lecz i tu, mimo daleko idących wniosków, nie przeprowadzono żadnej stanowczej uchwały.

Uważając obecną chwilą za najkorzystniejszą dla samej rzeczy wobec potężniejącego z dniem każdym ruchu na polu inicjatywy pracy społecznej, dalej ze względu na fakt uchwały sejmowej o Wielkim Krakowie i na spadające tem samem z większoności obowiązki kulturalne na gminę miasta Krakowa, przed mającą nastąpić w Radzie obszerną dyskusją budżetową, pragnąłbym w krótkości dać obraz takiej biblioteki i czytelnicy, jaką Kraków jak najrychlej mieć powinien, przedstawić przypuszczalnie jej rozmiar i sposób urządzenia a zarazem naszkicować cyfrowe dane co do kosztów stworzenia jej i utrzymania.

Jeżeli biblioteka publiczna ma istotnie spełniać swe posłannictwo, jako widomy znak postępu i rozwoju cywilizacyjnego kraju lub miasta, powinna stanowczo mieścić się w budynku tylko na ten cel zbudowanym i urządzonym. W kraju naszym szczerą robotą socjalną tak długo nie postąpi naprzód, jak długo proletaryusz wszelkiego rodzaju nie uwierzy w szczerą pracę nad ludem, dopóki nie stworzy się dla jego własnego użytku instytucji, z których mimo brudnych ubrań i nieumytego ciała nie będzie wykluczonym a natomiast będzie mógł zasmakować w czystości i porządku. Niema potrzeby rozwodzić się o wychowawczym znaczeniu czystych i ładnych ulic, estetycznych budowli i schludnych, wygodnych mieszkań. Niezwykle dodatni wpływ podobnych wrażeń na masy obserwujemy codziennie na nas samych i na naszych najbliższych po powrocie z podróży, odbytej gdzieś po pięknych miastach Zachodu. Ruszmy

nareszcie z tą sprawą i u nas, gdzie do tej pory słyszy się tylko ironię lub bezmyślne ubolewanie. Wprowadźmy biednego robotnika do obszernych, pod względem estetycznym budzących zadowolenie sal czytelnianych, pozwólmy mu siadać na czystych krzesłach i podajmy mu do ręki tę samą lekturę, z której przed chwilą korzystał „pan“, kupiec lub urzędnik. Na skutki takiego postępowania nie będziemy długo czekać. Na drugi raz przyjaciel nasz przyjdzie umyty lub nawet wykąpany, w domu wyczyści sobie plamy na surducie, a wchodząc starannie przy drzwiach wytrze z błota obuwie. Jeśli jeszcze zapalony do sprawy bibliotekarz urządzić będzie bodaj przez jedną godzinę wieczorną w tygodniu głośne czytanie najcelniejszych a zajmujących umysł dzieł z literatury naszej, to powoli zrozumieją najwięksi sceptycy doniosłe społeczne znaczenie tej elementarnej, rzekłbym, instytucji. Może wówczas znajdzie się nareszcie ktoś, co pójdzie na cały kraj, poruszy wszystkich i wszystko dla tworzenia domów i klubów ludowych! A tym, którzy na takie hasła odpowiedzą tylko uśmiechem, polecam zwiedzić najnudniejsze dzielnice Londynu, przypatrzeć się tam settlementom i klubom ludowym, łaźniom i bibliotekom publicznym, koncertom i teatrom popularnym. I niech posłucha historyi tych dzielnic z przed lat dwudziestu lub trzydziestu i niech potem nie powie, że tam robota była łatwiejsza!

W zasadzie więc biblioteka winna mieć własny budynek, choćby skromny, lecz estetyczny i ze świadomością celu budowany. W najskromniejszych budynkach angielskich znajdują się conajmniej następujące ubikacje: wielka, jasna sala na parterze (lub w suterynach) przeznaczona na czytelnię pism peryodycznych i dzienników; druga sala, conajmniej tej samej wielkości, przeznaczona na wypożyczalnię książek, wreszcie trzecia umieszczona zwykle na piętrze, jako biblioteka podręczna. Oprócz tych trzech koniecznych i istotnych ubikacji dla publiczności, są jeszcze magazyny biblioteczne, conajmniej dwa pokoje przeznaczone na biura dla bibliotekarza i asystentów, wreszcie mieszkanie dla głównego służącego. Nadto wiele bibliotek posiada jeszcze muzeum popularne i salę na odczyty. Gmach biblioteki winien być otwarty od 9 zrana do 10 wieczorem bez przerwy.

Sala dzienników odgrywa w bibliotece bardzo ważną rolę. Dziennik jest dla wielu jedyną lekturą a zarazem dobrym środkiem agitacyjnym. Od „gazetki“ dopiero przechodzi się do tygodnika i książki a zaciekawiony tą lub ową sprawą czytelnik, zechce się o niej dokładniej poinformować i szukać będzie w wypożyczalni odpowiedzi na rozliczne pytania, które mu lektura dziennika nasunęła. W wyborze dzienników i pism zarząd biblioteczny winien okazać najzupełniejszą apolityczność. Należy zerwać w takim razie z oświatą ludu ad hoc preparowaną i trzeba pamiętać, iż wówczas praca oświatowa zyskuje dopiero zaufanie, kiedy wyzbywa się cienia jakiegokolwiek akcji politycznej. Z miejscowych dzienników winny więc wszystkie być reprezentowane, a im więcej zamiejscowych będzie można zebrać, tem bardziej podniesie się poczytność i frekwen-

cy czytelnik. Nie ulega kwestyi, że obok pewnej gorączkowej żądy informacji, jaką daje lektura dzienników, większa ilość zebranych na jednym miejscu sądów pobudzić może do samodzielnego myślenia i upragnionego zresztą krytycyzmu. Dzienniki należy umieszczać najlepiej na pochyłych pulpach pod ścianą a w razie miejsca również na środku sali w takiej wysokości, aby dorosły człowiek niskiego wzrostu mógł stojąc swobodnie czytać. Czytelnik może się oprzeć o pulpę, krzesła jednak w tej części czytelnicy nie należy umieszczać zupełnie.

W braku osobnego miejsca czytelnia czasopism mieścić się może w tej samej sali. Na niskich stołach leżą pisma, każde we własnej okładce, ze względu na porządek stale przytwierdzone do stołu, a czytelnicy siadają na krzesłach.

Bardzo doniosłe znaczenie ma t. zw. biblioteka podręczna, z której również korzystać można tylko na miejscu. Odpowiednie, możliwie bogate wyposażenie tego działu, powinno być stałą troską zarządu, gdyż w dobrych warunkach może się tu odbywać praca umysłowa wszechstronna. Encyklopedye, słowniki, roczniki i sprawozdania wybitnych instytucji rządowych jak i Towarzystw prywatnych, a następnie spora liczba dzieł zasadniczych z każdej dziedziny umysłowości i pracy ludzkiej będą stanowić podstawę racjonalnie urządzonej biblioteki podręcznej. Powoli ale nieustannie trzeba ją zwiększać i według zapotrzebowania dobierać dzieł fachowych i głębiej w przedmiot wnikaających. Wnet stanie się ona ulubionym miejscem mniej lub więcej poważnych studyów, będzie zachętą dla jednych, zaspokojeniem dawnych pragnień dla drugich i znowu wszystkie warstwy pracującej ludności spotkają się przy wspólnem dążeniu do informowania się, rozszerzenia lub pogłębienia swych wiadomości.

Oddzielnie znajduje się wypożyczalnia książek. I tu znowu należy myśleć o urządzeniu, mającem na oku jedynie cel służenia wszystkim, którzy są mniej lub więcej zaawansowani w czytelnictwie a zarówno i tym, którzy w wyborze zupełnie jeszcze się nie orientują i potrzebują dobrych rad i wskazówek. Zasadą więc tu będzie jeszcze bardziej, niż gdzieindziej, pilne i staranne skatalogowanie i takie umieszczenie książek na półkach, aby wybór z możliwie najmniejszym połączony był trudem. Tu unikać należy wszystkiego, coby nieśmiałego początkującego czytelnika mogło zrazić lub zniechęcić. Ponad wszelkie więc sztuczne metody katalogów i indyktorów polecić należy najprostszą a zarazem najdoskonalszą, polegającą na wolnym przystępie publiczności do otwartych szaf książkowych. Ten sposób t. zw. „free access“ okazał się w Anglii najpraktyczniejszym i publiczność najchętniej z niego korzysta. Prostyimi środkami łatwo się zabezpieczyć przed ewentualnem nadużyciem.

Oddzielną grupę w wypożyczalni jak i w czytelnicy może stanowić biblioteka dla młodzieży, która z pewnością nigdzie większych nie oddawałaby usług, aniżeli w naszym mieście.

Nie wspominam naturalnie o innych działach, które jeżeli ni

zaraz, to przynajmniej z czasem mogłyby powstać w łonie biblioteki i zwiększając jej rozmiary powiększać również zakres jej działania i dobroczynność jej istnienia. Nie wspominam również o szczegółach wykonania, bo na to będzie czas, gdy założenie biblioteki będzie postanowione i rozpocznie się planowa praca nad wprowadzeniem projektu w życie.

To jest rzeczą pewną, że każdy szczegół musi w takim razie być niesłychanie skrupulatnie obmyślany a otwarcie biblioteki winna poprzedzić dokładna, na fachowych wskazówkach oparta praca przygotowawcza. Powierzyć ją, jak i prowadzenie dalsze biblioteki i czuwanie nad jej rozwojem można tylko człowiekowi, który rozumie cel i zdaje sobie na podstawie studyów i doświadczenia sprawę z ważności instytucyi. *Si parva magnis comparare licet* — rząd japoński przed kilkunasty laty wysłał p. I. Tonako na dwa lata do Anglii. Stanów Zjednoczonych i kilku krajów europejskich dla studyów nad użytecznością, urządzeniem i rodzajami publicznych bibliotek.

Biblioteka publiczna przeznaczona w znacznej części do czytania na miejscu musi być tak urządzona, aby wchodzący tam czytał a nie uważał tego lokalu za właściwe miejsce do wyciągnięcia nóg, do odbycia drzemki, aby tam nie znajdował ani bufetu ani sposobności do załatwienia swej korespondencyi. Cały charakter sal czytelnianych, pewne stanowczo obowiązujące przepisy regulaminu, których przestrzeganie winno być nawet groźbą surowej kary zastrzeżone, będą wchodzącemu do biblioteki przypominać, w jakim celu tu przybył.

Z drugiej jednak strony, stwarzając tego rodzaju publiczne instytucye i pragnąc doczekać się istotnych jej rezultatów, należy je uczynić rzeczywiście wolnymi i dla każdego przystępnymi. Trzech tylko warunków wymaga angielska biblioteka od swych gości: czystych rąk, milezenia i przestrzegania zakazu co do wprowadzania psów. Amerykanie przyjęli te same trzy warunki, dodając jeszcze do nich czwarty t. j. zdejmowanie kapeluszy.

Opłat nie należy wprowadzać żadnych, bo założenie biblioteki należy raczej uważać za akt obowiązku gminy czy kraju wobec swych mieszkańców. Natomiast, jeśli nie zaraz, to w najbliższej przyszłości, możnaby nieznacznymi kwotami opadatkować mieszkańców, o ileby biblioteki nie wyszły poza charakter lokalny, miejski. Z chwilą bowiem, gdy kraj nasz nie może liczyć na skuteczną akcyę rządu w tym kierunku, może i powinien uchwałą sejmową nadać bibliotekom piętno ogólnokrajowe i w porozumieniu z czynnikami miejscowymi zakładać po całym kraju te „średnie szkoły publiczne“.

Lecz na dziś jest to muzyka dalekiej przyszłości; a nam w tej chwili idzie o stworzenie bezwzględnie pierwszej polskiej wolnej biblioteki publicznej w Krakowie.

Sprawa jest już naprawdę dojrzała i nie będzie zapewne nigdy chwili tak sposobnej jak obecna. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, pragnąc złożyć szczerzy dowód, jak wysoko pojmuje zadania oświaty ludu całego i chcąc ułatwić decyzję czyn-

ników miarodajnych uchwałą z dnia 12 kwietnia b. r. postanowił swą wypożyczalnię książek ofiarować bezinteresownie na rzecz biblioteki publicznej z funduszu miasta mającej powstać w Krakowie. Liczy ona około 8000 dzieł a przeszło 9000 tomów, z których większość stanowi dział naukowy. Jeżeli się zważy, że wypożyczalnia Zarządu Głównego T. S. L. z ogromnym nakładem pracy i pieniędzy założona i prowadzona, obecnie, z niewielkich opłat wypożyczających, nawet przynosi dochody, zrozumie się łatwo, że tylko troska o zaspokojenie duchowych wymagań całej ludności i dbałość o dobro publiczne były motywami tej ofiary.

Darów skądinąd, od osób prywatnych i instytucji należy się również spodziewać, skoro tylko Rada miasta Krakowa uchwałą odnośną powezmie i do wykonania przystąpi. Nie ulega więc kwestyi, że i Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, którego reprezentanci niestety na narady ankiety nie zostali zaproszeni, z pomocą przystąpi a może nawet również uzna za stosowne swoją bibliotekę około 8000 tomów, dziś za niską opłatą dla wszystkich przystępną, oddać na rzecz tak szeroko pomysłanej instytucji. Niektóre dublety Biblioteki Jagiellońskiej, dalej może księgozbiory prywatne lub rodzinne, będzie można również drogą ofiar teraz lub w przyszłości uzyskać na własność i stworzyć z nich związek nie tylko wypożyczalni i czytelnicy w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz zarazem poważnej popularno-naukowej pracowni.

Pragnąc sprawę sprowadzić na grunt zupełnie realny, pokuszę się o przypuszczalne zestawienie preliminarza wydatków według znanych mi zestawień bibliotek publicznych za granicą z zastosowaniem naszych warunków lokalnych. W tym celu podaję poniżej dwa szematy, które mogą posłużyć przy decyzji co do rozpoczęcia akcji w roku najbliższym. Preliminarz pierwszy obejmuje budowę własnego gmachu i przewiduje funkcjonowanie biblioteki przez dzień cały od 9 zrana do 9^{1/2} lub 10. wieczorem. Drugi preliminarz jest minimalny na wypadek, gdyby Rada miejska nie mogła przystąpić do budowy gmachu i rozpoczęła robotę na mniejszą skalą. W takim razie biblioteka byłaby otwartą od 4. do 8. lub 9. wieczorem, zmniejszyłby się więc koszt prowadzenia znacznie. Bibliotekarzem naczelnym mógłby być człowiek mający poza tem inne zajęcie, siły pomocnicze byłyby znacznie tańsze. W jednym i drugim wypadku jednak pozostaje niezmienny wydatek na zebranie i celowe skatalogowanie całego inwentarza, co uważam za rzecz pierwszorzędną wagi dla racjonalnego prowadzenia i utrzymania biblioteki.

Preliminarz I.

(Biblioteka z własnym gmachem)

Budowa gmachu	80.000—	Koron
Zakupno książek dla stworzenia kompletu	30.000—	"
	<hr/>	
Do przeniesienia	80.000—	Koron

Z przeniesienia . . .	80.000—	Koron
Zakupno inwentarza, stołów, szaf, pulpów etc. . .	4.000—	„
Skatalogowanie inwentarza książkowego . . .	1.500—	„
Zakupno druków . . .	800—	„
	<hr/>	
Razem: wydatki jednorazowe . . .	116.300—	Koron

Wydatki roczne:

Pensya bibliotekarza . . .	5.000—	Koron
Pensya pomocników . . .	3.000—	„
Służba . . .	2.000—	„
Prenumerata pism . . .	1.500—	„
Zakupno książek wraz z oprawą rocznie . . .	3.000—	„
Światło, opał . . .	1.500—	„
Wydatki biurowe i inne . . .	2.000—	„
Konserwacya budynku . . .	1.000—	„
Wydawanie miesięcznych sprawozdań . . .	600—	„
	<hr/>	
Razem rocznie . . .	19.600—	Koron

Powyższe zestawienie dokonane z pomocą cyfr ogólnych nie kusi się bynajmniej o precyzyjność poszczególnych pozycji; będzie to zadaniem stworzyć się mającej prawdopodobnie komisji. Dlatego nie wstawiono do rachunku pozycji na amortyzację kapitału ani na pewne konieczne instalacje, na ubezpieczenie budynków i inwentarza; również przy budowie gmachu miałem na myśli jedynie budynek najskromniejszy bez sali wykładowej, bez pomieszczenia muzeum popularnego. Szło mi zaś przedewszystkiem o pewne wytyczne, jakby należało zdaniem mojem zabezpieczyć normalny i pomyślny rozwój instytucji i jak procentowo stworzyć stosunek między poszczególnymi wydatkami.

Obrońca każdej pozycji z osobna zabrałaby zbyt wiele miejsca, zwracam jedynie uwagę na dwie najistotniejsze we wydatkach rocznych: na płacę kierownika i na kwotę przeznaczoną na coroczne zakupno nowych książek. Należy pamiętać, że na czele instytucji musi stać człowiek o poważnym wykształceniu, obdarzony znajomością przedmiotu, rozumiejący znaczenie pracy cywilizacyjnej i w zupełności jej oddany. Z drugiej strony należy bibliotece przez zwiększanie ustawicznie inwentarza zapewnić możliwość rozwoju w naturalnem przypuszczeniu, że ilość czytelników z dniem każdym wzrastać będzie. Niewielką kwotę 600 koron należy przeznaczyć na wydawanie krótkich cyfrowych sprawozdań z ruchu bibliotecznego a zarazem dołączać do niego spis nowo zakupionych książek z krótkimi wskazówkami do jakiego działu wiedzy czy beletrystyki należą. Dobrze prowadzony, może taki skromny miesięcznik oddać szczególnie samoukom wielkie usługi.

Preliminarz II. („minimalny“)

Jednorazowe zakupno książek	15.000—	Koron
Zakupno inwentarza	2.000—	„
Skatalogowanie inwentarza książkowego	1.500—	„
Zakupno druków	600—	„
Jednorazowo razem	19.100—	Koron

Wydatki roczne:

Honorarium dla kierownika	1.500—	Koron
Honorarium dla pomocników	1.000—	„
Służba	800—	„
Prenumerata pism	1.000—	„
Zakupno książek i oprawa	2.000—	„
Światło, opał	1.000—	„
Wydawanie sprawozdań	600—	„
Inne wydatki	800—	„
Razem rocznie	8.700—	Koron

Gdyby gmina m. Krakowa nie rozporządziła własnym lokalem, należy wstawić do wydatków kwotę 4.000 koron.

Nie przesądzając w żadnym razie, jaką będzie decyzja Rady miasta Krakowa, pragniemy tylko wskazać jeszcze na wyjątkowe postąpienie takiej instytucji w rozwoju narodowego życia całego kraju. Jeżeli w stosunku do ludności uboższej, a w szczególności do klasy pracującej, niejednokrotnie zwracano uwagę tylko na postulaty materialne, to nie wolno normalnie rozwijającemu się organizmowi ludzkiemu nie dać również zaspokojenia jego aspiracji wyższych, które w nim niewątpliwie tkwią i powinny być uznawane. Przeciwnie, należy stwarzać instytucje, które staną do walki przeciw ignorancji i brutalności, przeciw lenistwu i ospałości, tym najdzielniejszym środkiem służącym, do stworzenia „Królestwa zła i nędzy“.

Inicyatywa miasta Krakowa niezawodnie będzie mieć zarazem znaczenie pedagogiczne, a gdy biblioteka stanie, gdy tłumy ludności puszcza ją we właściwy ruch, gdy dzieło będzie dokonane, wówczas reprezentanci innych miast naszego kraju, niezawodnie widząc owoce szlachetnych usiłowań, poniosą ideę we własne gniazda. A za lat kilka będziemy mówić o ruchu czytelnictwa w naszym kraju...

Pogląd krytyczny na dotychczasową pracę oświatową i udział w niej młodzieży.

(Referat, wygłoszony na Zjeździe oświatowym młodzieży, 5 września 1908 r. w Jarosławiu.)

(Dokończenie.)

III.

Zachodzi teraz pytanie, czyśmy wszystkie warstwy narodu jednakowo traktowali?

Obawiam się, że po słowach otuchy — wykazy poniższe ostudzą nieco naszą radość i dumę. Bo i kto jest zadowolony z dotychczasowej działalności towarzystw oświatowych? Kto jej ma dosyć? Czy inteligencya? Zdawałoby się, że tak, ale tu jedni tych powszechnych Wykładów uniwersyteckich mają za mało (6—12 rocznie), inni za dużo (!), tak, że na nie nie chodzą, dla innych są one niezrozumiałe — w wielu wreszcie mniejszych miastach i miasteczkach wykładów zupełnie niema. Stwierdzić nadto trzeba, że wykłady te zagarnęły pod swój wpływ tych tylko, którzy już kiedyś w życiu z uniwersytetem się poznali, lub też w niedalekiej przyszłości tam się znajdą.

Być może, że to jest ich celem, lecz jeśli tak, to znowu do tych warstw niższych, półinteligentnych, mieszczańskich, trafić winien Uniwersytet t. z. ludowy. A ten po paruletniej działalności na ogół ruchliwej, osłabł i przeszedł — z wyjątkiem może oddziału krakowskiego — w stan przewlekłej nieczynności. Zresztą w zasadzie Uniwersytet ludowy został stworzony dla pracy wśród robotników i rzemieślników — takim go także mieć chciała Polska Macierz szkolna w Królestwie Polskiem. Galicyjski Uniwersytet ludowy nie dotarł trwale do żadnej z tych dwu warstw. Na wykłady dla wszystkich, wykłady, przyznać trzeba, gruntownie opracowywane, chodziła przeważnie ta sama inteligencya, co i na wykłady Pow. Wykładów Uniw. — robotników i rzemieślników było tam najmniej. Organizowane wykłady po Związkach zawodowych i Czytelniach robotniczych, mimo okrzykanego radykalizmu Uniwersytetu ludowego, przyniosły rezultat tak minimalny, że ich zaprzestano.

T. O. L. do miast z bibliotekami nie zagląda. Prócz teatru ludowego — przez czas krótki — i szkoły sług w Krakowie niema nawet w tym kierunku większych aspiracji — Koła zaś T. S. L. chętniej uciekają na wieś, szukając tam p o d a t n i e j s z e g o gruntu... To też mieszczaństwo nasze, zwłaszcza prowincjonalne, małomiasteczkowe jest — powiedzieć to otwarcie należy — najwięcej zaniedbanym gruntem — nietknięte leży odłogiem i każdy boi się ruszyć tą martwotą, boi się, lub nie wie jak i nie ma siły, by przezwyciężyć ten sen, tą bezmyślność i bezczynność.

Niewiele zrobiono i między robotnikami; tu ten i ów zakasał rękawy, wziął się do roboty, bo kwestya robotnicza weszła z powodu agitacji socyalnej demokracji w stan ropiący, lecz wkrótce

opadały mu ręce i ustępował zniechęcony. Posiadamy też na tem polu cały szereg prób nieudanych, klęsk bardzo przykrych. Obecnie prócz kilku czytelni robotniczych (Kraków, Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Przemyśl, Trzebinia, Jaworzno, Nowy Sącz, Borysław, Sanok i t. d.), przeważnie nie najlepiej funkcjonujących, prócz początków Związków zawodowych w obu stolicach kraju i paru miastach prowincjonalnych — niema nic więcej. Nie lepiej od obozu narodowego stoją i socjaliści — owszem pod względem dorobku duchowego, kulturalnego, mniej jeszcze zrobili.

A lud?

Czy znać już skutki dotychczasowych wysiłków? Zapewne tak. Szereg wybitnych jednostek, wydobytych z szarego tłumu, użytych należycie, prowadzi już dziś w środowiskach swoich akcyę, w skutki obfitą i to jest może największy plus dotychczasowej pracy. Zasługą jednak muszą się tutaj podzielić towarzyszta oświatowe z na ogół marną, licho redagowaną partyjną prasą ludową i agitacyą polityczną.

Ogół rzeszy chłopskiej jest dziś mimo wszystkie pozory bierny. Łatwy do wyzysku, do otumanienia, do sterroryzowania. Mści się to na nim w codziennem życiu, mści się przy wyborach. Brak przedsiębiorczości, często brak potrzebnych wiadomości spowodowały, że chłop czas długi płacił lichwiarskie procenta w naturaliach i gotówce pijawkom, wsiowym handlarzom, że drżał przed panem we dworze i w urzędzie, przed księdzem w plebanii, że równocześnie uczył się schlebiać im i — nienawidzić ich, tworząc w ten sposób owe dwie przysłowiowe dusze.

To usposobienie do dziś wykorzenionem nie zostało. Pańszczyźniana dusza, cesarski chłop w Galicyi rzadkością jeszcze nie jest. Jaskrawym tego przykładem: wybory pewnej wsi w powiecie myślenickim, gdzie 42 głosy otrzymać... cesarz Franciszek Józef I, zastępcą zaś jego został marszałek powiatu, p. Stolaski. Z drugiej znowu strony garstka, na szczęście niewielka t. zw. wyzwolonych, wyzwolonych forsowną agitacyą demagogiczną przeszła w krańcową zarożumiałość, podającą w pogardę każdy zawód, każdy stan — prócz chłopskiego. Dosadnie odbiło się to w hasła: chłopci wybierajcie tylko chłopów!

Leżą więc odłogiem całe połacie ziem polskich w zaborze austriackim, wymagają one wkładów pracy, funduszków umysłowych i materialnych, czekają na swoją kolej, aby znalazł się ktoś i zebrał ich dla Ojczyzny, dla Polski, jak z wielką słusnością mówi prezes Koła tarnopolskiego w Sprawozdaniu za rok 1900/1:

„Skarzył się niegdyś Skarga na „kuczenie Ojczyzny“ w sercach. Dzisiaj Ojczyzna naprawdę ogranicza się do tych stu tysięcy, którzy mają grosz na gimnazjum cieszyńskie, na szkołę białską, na ofiary wrzesińskie, na towarzystwa oświaty ludowej. Mimo ciągłych nawoływań, wieszczów, kaznodziei i mężów stanu — skurczona w sercu Ojczyzna nie może się rozszerzyć na te wszystkie miliony, które jej łaskawa statystyka przyznaje“.

IV.

Jeżeli więc żaden stan nie jest należycie obsłużony, jeśli wszędzie wiele jeszcze sił, wiele energii potrzeba zużyć, aby doprowadzić do stanu już nie kwitnącego, ale możliwego, to trudno nawet wymagać, aby ta ogólna i bezładna na ogół jeszcze praca miała się zróżniczkować i zadowolić poszczególne płci i rodu ludzkiego, aby się zastosowała do różnego ich wieku.

Najwięcej pracy poświęcono mężczyznom. Widać to odrazu nawet z samego pojęcia, jakie się o pracy oświatowej i jej zadaniach u nas wyrobiło. Rzecz dziwna: w T. S. L. — w początkach jego rozwoju — najżywszy udział biorą kobiety, na czoło wysuwają się Koła pań w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu, Sanoku, — to jednak do pracy wśród kobiet niemal się nie biorą — prócz może Koła krakowskiego, które mając pismo: „Lud polski“, potem „Przodownice“, coś w tym kierunku robić musiało. Częściowo tłumaczy się to tem, że początki T. S. L. — to Szkoła ludowa w ścisłym tego słowa znaczeniu — a nie praca oświatowa.

W powszechnych Wykładach uniwersyteckich i Uniwersytetu Ludowego od początku brały i biorą udział kobiety z inteligencji; w wykładach i w czytelniach robotniczych już znacznie ich mniej; na wsi do rzadkości należy udział kobiet w zebraniach i pogadankach. Załedwie małe wyjątki w okolicach niektórych. Ostatnich parę lat znamionuje pewien postęp, lecz mały wysiłek w tym kierunku dotychczasowych działaczy i częste to u gazdów przeświadczenie, że kobieta w domu siedzieć powinna, a nie po czytelniach i odczytach się włożyć, odsunęły kobiety już z natury więcej zdomowione i mniej samodzielne, od udziału w życiu zbiorowym.

O młodzieży pamiętano — jak wiemy — w szkole; roztoczono opiekę nad jakimiś 15—20 tysiącami, gdy w wieku szkolnym znajdowało się około 1½ miliona dzieci, a w tem polskich 700—800 tysięcy. O organizacji tych, co szkołę wiejską ukończyli, nikt dotąd nie myślał. Szkół rolniczych zawodowych tak jakby nie było, te, co są, nie zyskały popularności; nauka dopełniająca prowadzona przygodnie, w sposób mało korzystny, licho zorganizowany. To też ta młodzież wiejska nie miała co zrobić ze swoim czasem, zwłaszcza w niedziele i święta.

Spółczeństwo nieraz o tem mówiło, nieraz zastanawiano się nad zrobieniem czegoś — nie zrobiono jednak nic. A przykład dała nam zagranica, dały nam kraje skandynawskie, kraje, jak Dania, rolnicze, które zdobyły się, dzięki Grundtwigowi, na zorganizowanie wyższych szkół ludowych i zjednały dla niej sympatyę społeczeństwa, poparcie finansowe państwa. Dopiero rok poprzedni i ten dały nam próby pierwsze: organizowania kółek dziewcząt wiejskich przez nauczyciela K. Popiela w Mieleckim, Drużyn Bartoszewych przez specjalną organizację, mającą swą siedzibę we Lwowie, z chłopców i dziewcząt wiejskich.

Bliżej temi sprawami zajmował się nie będę, bo omówi je osobny referent.

I znowu bilans pracy w kierunku objęcia obu płci, młodych i starych, wypadnie więcej, niż licho — i znowu wypadłoby zawołać: zakaszcie rękawy, dalej do roboty!

V.

Zachodzi teraz ważne pytanie, jaki udział ma w tej sumie młodzież?

Na ogół niewielki. W pracy tajnej, konspiracyjnej, w Tow. Oświaty Narodowej w Królestwie ma ona zasługi wprost olbrzymie. Żywioł ruchliwy, zapalny, mógł i umiał zużytkować siły i zdolności. W jawnej, przez starsze społeczeństwo prowadzonej pracy oświatowej dla młodzieży nie wiele jest miejsca. Do książki! — to słowo, które często nawet z ust rozumnych i głęboko wnikających umysłów działaczy słyszeć się daje — jakby książka, a nie życie, alfą i omegą młodego obywatela być musiała, jakby czynna służba publiczna dopiero z 24 rokiem, z upełnoletnieniem urzędowym się zaczynała.

W Kółkach rolniczych, w Uniwersytecie ludowym i w Powszechnych wykładach Uniwersyteckich, młodzi osobnych Kół nie tworzą, w pracach ich przygodny biorą udział. Nie można powiedzieć, żeby n. p. w Kółkach rolniczych nie było młodych zupełnie, owszem im ściślej praca czysto oświatowa, w Kółkach rolniczych prowadzona, łączy się z pracą T. S. L., tem częściej zjawia się na gruncie Kółek rolniczych i młody działacz, jednakże nie jest to ruch ogólny, żywiłowy, a raczej działają tu więcej jednostki.

Za to w Tow. Szkoły ludowej, w Zniczach i w „Młodzieżach polskich“ udział młodych jest i wybitny i poważny.

Najpierw cyfry:

Towarzystw akademickich o celach samokształceniowych i oświatowych istnieje 16, mianowicie:

Akad. Koła T. S. L. w Krakowie i we Lwowie; Techniczne Koło T. S. L. we Lwowie; Rolników Koło T. S. L. w Dublanach; Znicz w Przemyślu, Samborze, Sanoku i Bochni; Młodzież polska w Kołomyi, Stanisławowie, Brodach, Jasle, Nowym Sączu i Wieliczce — a nadto, jeśli o nich, jako o towarzystwach młodzieży mówić można: Koła T. S. L. im. T. Kościuszki we Lwowie i Krakowie — poza tem czas jakiś ruchliwym było Kółko akademickie w Stryju (1904 r.) i Koło akademickie T. O. L. w Krakowie (1906—1907).

Znaczna część Towarzystw tych działalność swoją ograniczyła do pracy w zamkniętem kółku: pracy samokształceniowej; idą tu w pierwszym rzędzie Tow. „Młodzież polska“ — prócz stanisławowskiej — w drugim „Znicze“, które w pierwszych latach żywszą, w następnych — niestety — coraz cichszą i słabszą rozwijają działalność.

Jeśli chodzi o dokładne, cyfrowe zestawienie dotychczasowych efektów, to mogę je podać tylko z tych Towarzystw, które wydają sprawozdania drukiem, lub prywatnie udzieliły mi cyfr. i tak:

Młodzież polska w Stanisławowie liczy członków 479, wygłosiła odczytów: u siebie 116 — poza swoim lokalem 591, dochody jej wynosiły dotąd 17.292,89 K (dochód roczny: 4.700 K), posiada 1 szkołę i czytelnię własnych (20) odstąpionych lub oddanych w opiekę przez różne Koła T. S. L.: 33.

Znicz w Przemyślu posiada 218 członków, 1 czytelnię, odczytów wygłosił około 200 (1907 — 54, 1906 — 32), nadto w Czytelni robotniczej im. Borelowskiego zapisało się 184 członków. Dochód roczny: 2.200 kor., Czytelni robotn. 500 kor.

Znicz w Sanoku posiadał 156 członków, 2 czytelnie, wygłosił około 100 odczytów, roczny dochód: 800 kor. — dziś zupełnie nieczynny — placówki oświatowe przejęło T. S. L., bibliotekę — „Sokół“.

Znicz w Bochni: 126 członków, 4 czytelnie, około 140 odczytów.

Znicz w Samborze: 186 członków, 1 czytelnię, 140 odczytów.

Koło T. S. L. w Dublanach (Akademia rolnicza): 66 członków, 1 ochronka, 7 czytelni, 18 odczytów, roczny dochód: 1.300 koron.

Akademickie Koło T. S. L. we Lwowie: 702 członków, 40 czytelni, około 1000 odczytów, prowadziło 12 kursów dla dorosłych analfabetów — roczny dochód 5.000 koron.

Koło T. S. L. im. T. Kościuszki we Lwowie: 413 członków, 2 kursy dla analfabetów, 28 czytelni, około 600 odczytów — 2.000 koron dochodu.

Techniczne Koło T. S. L. we Lwowie: 498 członków, 4 kursy dla analfabetów, 29 czytelni, około 340 odczytów, 2 teatry amatorskie — dochód roczny: 2.000 koron.

Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie: 956 członków, 11 kursów dla analfabetów, 71 czytelni, 732 odczytów, roczny dochód 5.300 kor.

Kółko akademickie w Stryju (w 1904 r.) 21 odczytów.

Licząc na pozostałe, a niewymienione Młodzieże polskie ogółem 500 członków, 100 odczytów z rocznym dochodem 6.000 koron — otrzymamy w sumarycznym zestawieniu:

W Towarzystwach akademickich, zajmujących się mniej lub więcej sprawami oświatowymi, jest obecnie 4.350 członków, liczą zaś 231 czytelni i wypożyczalni (z tego 15 dla własnych członków, 216 zaś, jako placówki oświatowe), wygłosiły 4630 odczytów, urządziły 30 kursów dla dorosłych analfabetów, 2 teatry amatorskie, dały asumpt do założenia około 60 Kas systemu Raiffeisena i tyłuż Kółek rolniczych. Roczny ich dochód dosięga poważnej sumy 32.000 koron.

Jako dorobku nie mogę tu oczywiście cyfrowo przedstawić zysku umysłowego setek młodych oświatowców. Zysk to bezsprzecznie i ważny i wielki: objęcie posterunku obywatelskiego na ławie uniwersyteckiej, zapoznanie się z życiem społeczeństwa, wniknięcie w jego duszę, a zwłaszcza mas ludowych i robotniczych, zżycie się z tętnem życia społecznego. — to zysk, to dorobek cenny tych, co się z nim bliżej zetknęli, a którzy potem tą pracę naprawdę serdecznie pokochali.

„Pracę wśród ludu — pisze w swem Sprawozdaniu Koło Techników lwowskich — rozumieliśmy także jako pracę nad sobą samym, jako przygotowanie nas samych do przyszłej akcji obywatelskiej, która będzie spłaceniem długu i zobowiązania względem społeczeństwa i Ojczyzny. Dlatego to przy ocenianiu naszej działalności, nie jednej jednostki, ale ciała zbiorowego, jakim jest Zarząd naszego Koła, nie wystarcza, jako miara użyteczności i wydajności pracy, sam tylko stosunek osiągniętych rezultatów do włożonych starań i nakładów, ale do wykładnika tego stosunku dodać musimy to, co sami uzyskaliśmy w tej pracy, co jednak cyfrą przedstawić się nie da. Zyskaliśmy wiele — wierzajcie Koledzy — i żałujemy szczerze, że tylko tak szczupła garstka korzysta z tego źródła, że wielu kolegów nie garnie się do tej pracy i stojąc na uboczu, przypatruje się milcząco całej akcji, brzemiennej w wielkie następstwa. Przecież praca wśród ludu, to hasło, wobec którego powinny zniknąć wszelkie zapatrywania polityczne i różnice przekonaniowe, wszyscy mogą się przyczynić swą pracą do osiągnięcia pomyślnych rezultatów, o ile pobudką ich działania jest przychylność dla samej sprawy“.

W jakim kierunku poszła przedewszystkiem w pracy swojej młodzież akademicka?

Jako żywioł młody, ruchliwy, zapalny, żądny natychmiastowego skutku, widocznego owocu swej pracy, nie mogła się ona zgodzić na rolę: gromadzenia grosza i odsyłania go np. Zarządowi głównemu, aby ten budował szkoły. Już pierwsze kroki zawiązywanych Kół oświatowych w stolicach wskazują, w jakim kierunku pójdzie kierunku. Zakładanie forsowne czytelni i wypożyczalni, wygłaszanie odczytów po „obcych“ czytelniach robotniczych („Gwiazdy“ i t. d.), wycieczki po okolicznych wsiach dowodzą, że ta młodzież pragnie szerszych horyzontów, pragnie wyładowania swej energii, pragnie gwałtownej zmiany. Tą samą drogą kroczą i organizacje prowincjonalne. Założone przedewszystkiem po to, aby skupić młodzież prowincjonalną do wspólnej wymiany myśli, do wspólnej pracy nad sobą, szybko przekraczają kordony i idą na wieś i między robotników — a jedno z nich „Młodzież polska“ w Stanisławowie w pierwszym kroczu szeregu wśród wszystkich organizacji młodzieży.

Impuls do wielu nowych działań, do zdobywania coraz to nowych terenów, bardzo często od młodych wychodzi. Na Zjazdach T. S. L., na zjazdach „Ogniwa“, na swoich Walnych Zgromadze-

niach wyłaniają się projekty nowe, nowe myśli, odbijają się próby szukania nowych dróg. Młodzież też tworzy Uniwersytet Ludowy — jak w r. 1868 stworzyła „Sokół” — jej delegaci żądają reform w czytelniach, zwołują ankiety, prą do kongresu oświatowego i t. d., słowem, jak to stwierdza „Miesięcznik T. S. L.”, „wśród Kół akademickich ujawnia się usilne poszukiwanie nowych form, nowych ulepszeń”.

Koła Akademickie powstały dopiero u samego schyłku 19-go i w początkach 20 wieku — pierwsi, bo przy końcu 1892 r. powstały wprawdzie 4 Koła: 2 akademickie, 1 chmickie i młodzieży rzemieślniczej, ale te wskutek warunków, od których namiestnictwo czyniło zawisłem zatwierdzenie regulaminów, przestały istnieć.

Dnia 9 marca 1898 powstało Koło Akad. T. S. L. we Lwowie. Już na najbliższym zjeździe T-wa 29 i 30 maja w Stanisławowie, Koło to stawia szereg wniosków, z których pierwszy żąda, aby Zarząd Główny, ewentualnie w porozumieniu z T. O. L., przeprowadził statystykę czytelní ludowych, tak co do treści dzieł czytanych, jak i rodzaju czytelników — a ostatni domaga się założenia i utrzymania Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza „w większych miastach Galicyi”. Ten wniosek wywołał na Zjeździe burzliwą dyskusję — do uchwał — jak już wspominałem — nie przyszło, wskutek czego delegaci lwowscy i krakowscy tworzą osobne Towarzystwo: Uniwersytet Ludowy.

Na następnym Zjeździe, 21 i 22 maja 1899 w Krakowie to samo Koło stawia wniosek o budowę Bursy na Bukowinie (dziś jest to już fakt dokonany) i pracy tamże. W 1900 znowu żądają lwowscy delegaci, aby T-wo ogłosiło konkurs na popularną historję porozbiorową z uwzględnieniem społecznego i kulturalnego elementu i — wychodźstwa, aby T. S. L. poczyniło przygotowania do kongresu oświatowego ¹⁾, aby Koła T. S. L. popierały wyroby krajowe.

W rok potem już razem z Kołem Akademickiem z Krakowa stawiają koledzy lwowscy wspólnie 3 wnioski, wnioski skierowane przeciw c. k. Radzie Szkolnej Krajowej i jej podwładnym organom z powodu przeszkód, stawianych czytelniom i kursom dla analfabetów w Bołszowcach, Czarnej wsi i Łobzowie. Sprawa ta, w przykry i nietaktowny sposób poruszona w Sejmie przez wiceprezydenta c. k. Rady Szk. Kraj. p. Michała Bobrzyńskiego, na Zjeździe T. S. L. wywołała namiętną dyskusję — a delegaci Kół akademickich zajęli w tej sprawie bardzo zdecydowane stanowisko.

Nieco później wspólnie wszczęta akcyja doprowadza do zwołania ogólno-akademickich komersów w Krakowie i Lwowie, które „jednomyślnie przyjmują prawie jednobrzmiące rezolucyje: (Kraków, 26 paźdz. 1902).

„I. Wobec tego, że za niezbędny warunek uzyskania niepodległości politycznej uważamy oświatę ludu w duchu narodowym:

¹⁾ Kongres do skutku nie doszedł. Próba kongresu było zebranie Uniwersytetu Ludowego 25 i 26 czerwca 1904 w Krakowie.

wobec tego, że ogrom pracy oświatowej i trudność jej prowadzenia wymagają od społeczeństwa nateżenia wszystkich sił, uważamy za obowiązek każdego Polaka narodową pracę nad ludem, o ile możliwości w łonie organizacji oświatowej.

„II. Komers wzywa młodzież do licznego zapisywania się w poczet członków Koła Akademickiego T. S. L.“

Dwie dalsze rezolucye miały znaczenie przemijające.

W lutym 1902 r. Koło Akademickie lwowskie zwołuje ankietę, której celem odpowiedzieć na pytanie: Co wykładać na wsi? — a po referacie i dyskusyi zgodzono się na pewien ogólny szemat. Postawiono więc na pierwszym miejscu literaturę i historję polską, poza tem dobór wykładów praktycznych: ochrona praw i pracy chłopskiej, stosunki prawno-państwowe, dział ekonomiczny: kasy Raiffeisena, spółki parcelacyjne, gospodarstwo leśne, astronomia, geologia, higiena, lecznictwo, weterynaryja...

W latach następnych przychodzi do rozłamu — tworzą się dwa nowe „opozycyjne“ Koła, pod firmą Kół T. S. L. im. T. Kościuszki, które po chwilowych wysiłkach, po gorączkowej pracy (mowa głównie o Lwowskiem) zasypiają, aby po roku obudzić się na chwilę i znowu zasnąć. Tymczasem pozostałe Towarzystwa wchodzą — prócz paru chromających Zniczów — na tory pracy normalnej, spokojnej, systematycznej. Rośnie liczba członków, rozszerza się teren do pracy, pogłębiają się pierwotne zamiary, zbiera się doświadczenie.

Ruch, aby na pracy oświatowej i osobiście jak najwięcej zyskać — mam na myśli zysk umysłowy, poznanie gruntu, przygotowanie się do przyszłej, szerszej pracy obywatelskiej, zawiązanie serdecznych węzłów przyjacielskich ze sferami robotniczymi, której to pracy lwia część wzięły na siebie Koła młodzieży i z masami ludowemi, — jest dziś wybitnym rysem i dowodem pogłębienia działalności towarzystw akademickich, jest dowodem, że od zabawy w oświatę przeszło się do pracy poważnej, i z poczuciem odpowiedzialności prowadzonej. A i to warto podkreślić, że działalność młodzieży nie obrała sobie jednej warstwy, jednego środka, lecz wraz ze społeczeństwem chwytła się różnych metod, różnych środków, różnych rodzajów pracy oświatowej. W prawach wobec ogromu pracy oświatowej niema starych i młodych — są tylko starzy i młodzi obywatele — koledzy przy jednym, wspólnym warsztacie. Nawet w odniesieniu do młodzieży wiejskiej. Powstające Drużyny Bartoszone organizują się przy pomocy, ale nie wyłącznie siłami „oświatowców“. Słowem rozdziału i rozdzwignięcia w sferze zagadnień oświatowych między młodszem i starszem pokoleniem niema. Budowanie zrębów państwowości polskiej obu jednako się przedstawia.

Zdążam do końca.

Mówi się u nas wiele o braku ofiarności, o ogólnej ospałości, przeciwstawia się naszym wysiłkom nadzwyczajne niby wyniki

Schulvereinów niemieckich, Maticy czeskiej, Proświty ruskiej. Nie wiem, czy większość wie, że powtarzając te frazesy, krzywdzi własne społeczeństwo. „Matica“ w ostatnim roku miała okragło 700.000 koron dochodu, „Proświta“ 129.670 koron, a nasze Towarzystwo szkoły ludowej 700.000—800.000 koron¹⁾. Sumę taką wyciągnąć z kieszeni biednego społeczeństwa nie tak łatwo, — a przecież poza T. S. L. są jeszcze inne związki i instytucje oświatowe, filantropijne, społeczne. Na brak więc ofiarności skarżyć się nie można, choć z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przy rozwinięciu wszystkich sił o wiele dalej jeszcze w tym kierunku zajść można.

Wysiłki Galicji, by zwalczyć u siebie ciemnotę, analfabetyzm, nędzę, by wpuścić „promień światła“ do wilgotnych suteryn i dymnych chat — nie są pustym frazesem. Sejm krajowy $\frac{2}{5}$ swoich rozchodów, bo 18,409.083 koron z ogólnej sumy 43,609.691 koron rozchodów (czyli 42,22%) wydaje na cele wykształcenia i oświaty szkolnej. Rząd centralny, choć w bardzo niedostatecznej mierze, zakłada i utrzymuje szkoły średnie i wyższe — a społeczeństwo samo zabrało się do oświaty pozaszkolnej. Są to początki, odruchy nieskoordynowane należycie, są to próby, ale próby poważne. Jest rozmach, jest zrozumienie ważności zadania. Niepowodzenia, błędy zachęcają tylko do wytrwałości, do ciągłych, coraz to pewniej stawianych kroków, do szukania i próbowania nowych dróg, do wprowadzenia w czyn świeżych pomysłów, nowych myśli. Sprawa stworzenia ognisk twórczych, tych ożywczych *spiritus movens*, tych dobrych duchów w sercu wsi i miast polskich, jest dziś rzeczą najważniejszą. Sprawa przystosowania form i środków działalności naszej do życia, do potrzeb i wymagań ludu wiejskiego czy miejskiego jest koniecznością. Tęgo wymaga postęp — tak wskazuje zmysł społeczny człowieka.

Więc doskonalić nam te formy, więc ulepszać środki, więc objąć całokształt życia narodowego, skoro w określeniu wspólnego celu się zgadzamy, skoro całe nasze pragnienie skupia się w hasło: przez oświatę do dobrobytu, przez oświatę do wolności...

St. Rymar.

Z działalności Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w XXII roku jej istnienia.

W roku 1885 pierwsi pionierzy idei polskiej, idei polskiej na Śląsku z ś. p. Pawłem Stelmachem i ks. Ignacem Świeżym na czele

¹⁾ Same tylko Koła prowincjonalne, które nadesłały sprawozdania (brak 108 spraw. kasowych) wykazują dochód 349.287,77 koron, a Zarząd główny ma budżet 447.400 kor.

przystąpili do utworzenia Macierzy Szkolnej, stawiając jej jako pierwszy cel założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Gdy przez założenie w r. 1895 tego zakładu, który w r. 1903 został upaństwowiony, położyła Macierz tamę fabrykacji szczegółów w gimnazjach niemieckich, zwróciła swą uwagę na szkolnictwo ludowe. Jako sprawa najbardziej piękna, nasuwała się tu przedewszystkiem sprawa założenia seminarjum nauczycielskiego polskiego.

W powiatach: bielskim, cieszyńskim i frysztackim są po wsiach, z małymi wyjątkami, szkoły polskie. Nauczycieli dla tych szkół wychowywały seminaria niemieckie w Bielsku i w Cieszynie. Po długich zabiegach udało się wreszcie Macierzy przed laty 5, przy poparciu ogółu społeczeństwa i Koła polskiego, tę, niesłychanie szkodliwą, tak ze względów narodowych, jak pedagogicznych, anomalie częściowo usunąć, rząd bowiem utworzył paralelki polskie przy seminarjum niemieckiem w Cieszynie, z których wyszedł w roku bieżącym pierwszy zastęp nauczycieli. W roku przyszłym ma powstać odrębne seminarjum polskie w Bobrku pod Cieszynem.

Pierwszą szkołą ludową, przez Macierz założoną, jest pięcioklasowa szkoła w Cieszynie, otwarta w r. 1900. Gdy następnie zapewniła się Macierz, iż seminarjum nauczycielskie będzie rząd utrzymywał, zaczęła na szerszą skalę zakładać szkoły ludowe i ochronki w miejscowościach najbardziej pod względem narodowym zagrożonych.

Jak wskazuje XXII. sprawozdanie, utrzymywała Macierz w 1907 roku 5 szkół i 5 ochronek a mianowicie: pięcioklasową szkołę z 4 paralelkami w Cieszynie, czteroklasową szkołę w Ostrawie Polskiej (pow. Frydek), dwuklasową szkołę w Dzieńmorowicach (pow. Frysztat), dwuklasową szkołę w Niemieckiej Lutyni (pow. Frysztat), trzyklasową szkołę w Boguminie-Dworcu (pow. Frysztat); 2 ochronki w Michałkowicach (pow. Frydek), 1 ochronkę w Ostrawie Polskiej (pow. Frydek), w Rychwałdzie (pow. Frysztat), w Dąbrowie (pow. Frysztat). Nadto utrzymywała Macierz kurs uzupełniający dla dziewcząt w Cieszynie, mający za główne zadania zaznajomić dziewczęta, uczęszczające do niemieckich szkół wydziałowych dla braku polskich, z literaturą i historią ojczystą.

W bursie Macierzy miało pomieszczenie 98 uczniów gimnazjum i seminarjum polskiego a tytułem stypendyów dla niezamożnej młodzieży polskich zakładów średnich wypłaciła Macierz 10.663 K.

Jak widać z wykazu miejscowości, w których Macierz utrzymuje swe szkoły i ochronki, działalność jej, skoncentrowała się w okręgu węglowym Karwińsko-ostrowskim, a dodać tu jeszcze trzeba, że z wymienionych 5 szkół 2 t. j. w Cieszynie i w Boguminie są placówkami obrońcami przed naporem Niemców, 3 zaś szkoły i wszystkie ochronki stanowią obronę przed zachłannością braci Czechów. Dla charakterystyki stosunków warto nadmienić jeszcze, iż w powiecie frydeckim, opanowanym przez Czechów, a liczącym około 50% ludności dolskiej, znajduje się jedna jedyna publiczna szkoła polska w Michałkowicach, podczas gdy

jedna n. p. gmina w tym powiecie Ostrawa Polska, licząca około 3.000 Czechów, około 1.000 Niemców a 12.000 Polaków posiada 12 publicznych szkół czeskich, 2 niemieckie, a żadnej polskiej.

Do szkół Macierzy uczęszczało ogółem w 1907 roku 1090 dzieci, do ochronek 224 dzieci.

Dochody Towarzystwa, nie przeznaczone na specjalne fundusze, wynosiły 146.038 K. 19 h., wydatki zaś zwyczajne 149.592 K. 07 h. wskutek czego rok 1907 został zamknięty niedoborem w kwocie 3.621 K. 88 h. Wszystkie wydatki razem z inwestycjami wynosiły 447.746 K. 06 h., majątek własny i fundusze podniosły się do sumy 210.854 K. 71 h.

Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej odbyte 4 maja 1907 r. uchwaliło rozszerzyć pracę Towarzystwa, która ograniczała się dotąd do zakładania i utrzymywania zakładów naukowych. Przez organizowanie Kół, czytelni i wypożyczalni M. Sz. postanowiono wciągnąć szerokie warstwy ludu do bezpośredniej działalności na niwie oświaty. Po załatwieniu formalności prawnych przystąpił Z. Gł. Towarzystwa do zakładania Kół, których sprawozdanie wykazuje 22. Nie ulega wątpliwości, iż w niezbyt długim czasie pokryje się całe Księstwo Cieszyńskie Kołami Macierzy, które będą ogniskami oświaty i warsztatem pracy narodowej.

Oto pobieżny rys działalności Macierzy w XXII r. jej istnienia Dnia 25. października zdawał Zarząd Główny Towarzystwa sprawę ze swych czynności na Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu. Wzięło w niem udział 160 delegatów na 250 uprawnionych do głosowania. Na Zgromadzenie przybyli także posłowie pp.: Jan Cieńciała i dr Jan Michejda, przedstawiciel T. S. L. p. Stefan Natanson, tudzież przedstawiciele Stowarzyszeń narodowych na Śląsku.

Zebrań otworzył wstępem przemówieniem prezes Macierzy Szkolnej, p. Hilary Filasiewicz. Zaznaczył on wzrost działalności Towarzystwa na każdym polu, niezwyklej wzrost jego agend, przyczem zauważył, że ze wzrostem tym nie idzie jeszcze w parze zwiększenie się dochodów. „Trzeba tu przy tej sposobności wyznać — oświadczył mówca — że ofiarność, której pocieszający wzrost zaznaczamy, byłaby już dziś zapewne jeszcze większa, gdyby się opierała na solidarności narodowej. Tej brak nam jeszcze w znacznej mierze. Dążąc do jednego celu, służąc jednej sprawie, dzielimy się na obozy, często bez należytego uzasadnienia, bez rzeczywistej potrzeby, a czasem nawet z powodów bardzo pożałowania godnych. Przykładem tego od lat kilku trwający wśród ludności naszej rozłam w sprawach Macierzy. Najgłówniejszym powodem nieporozumień w tym przypadku, jak to właśnie w ostatnich dniach mieliśmy sposobność stwierdzić, są postrome, niczem nie uzasadnione zarzuty nierzetelnej i nieuczciwej gospodarki funduszami Macierzy, czynione dawniejszemu Zarządowi, w którym przed kilkoma laty zasiadał profesor i poseł do Rady państwa, ks. Józef Londzin. Niczem nieuzasadnione zarzuty te, o ile i skądkolwiek bądź są lub były podnoszone, napiętnować należy na podstawie ksiąg i zamknąć rachun-

kowych, jako uwłaczające cześć, krzywdzące i lekkomyślne plotki albo też niegodne, złośliwe i nie zasłużone oszczerstwa, rzucane na osoby, które czas, trudy i gorliwą pracę Macierzy Szkolnej ofiarowały. Napietnować je trzeba bez różnicy zdań i przekonań tem bardziej i tem silniej, aby im odjąć moc zatruwania naszych stosunków i niepozwolić, o ile to od nas zależy, aby były nadal czynnikiem rozkładu w naszym życiu społecznem i narodowem“.

Po zagajeniu tem powiłał mowca reprezentantów Towarzystw narodowych, którzy następnie zabrali głos i złożyli w imieniu swych Towarzystw zgromadzeniu życzenie pomysłnych obrad. Przemawiali tu: p. Natanson imieniem Towarzystwa Szkoły Ludowej, p. Bogusław Heczko imieniem Polskiego Tow. Pedagogicznego i dr Jan Mielchejda imieniem sejmowych psłów polskich.

Przytoczone tu oświadczenie Prezesa Macierzy powinno być i będzie prawdopodobnie początkiem koncentracji wszystkich żywiołów narodowych na Śląsku w Macierzy Szkolnej.

Następnie po wyborze Prezydium Walnego Zgromadzenia, w skład którego weszli jako przewodniczący p. Natanson, jako zastępca przewodniczącego p. Domagalski, jako sekretarze pp.: Marcinek, Mohr i Kuhnert, tudzież po wyborze członków do komisji: wnioskowej, regulaminowej, sprawozdawczej i komisji-matki, zabrał głos p. Stanisław Marcinek, wygłaszając referat o organizacyi Kół Macierzy Szkolnej.

W dyskusyi nad referatem p. St. Marcinka zabierali głos pp.: Szuścik, kier. szkoły w Boguminie, zwracając się do Zarządu Głównego, by ten chętnych agitatorów na rzecz Macierzy materialnie wspierał; p. Kozik z Polskiej Ostrawy ubolewa, że Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w częstych wypadkach działa zbyt powolnie, pozwalając wyprzedzić się Czechom i Niemcom; — inżynier Kiedroń, wyrażając słowa uznania dla socjalistów, za pracę agitacyjną w sprawie zapisów do szkół polskich i wyrażając życzenie, by partya soc-dem. i nadal wspierała Macierz Szkolną jako instytucyę, która dąży do duchowego podniesienia ludu; — profesor Mohr przyłączając się do oświadczenia inż. p. Kiedronia, pragnie, by z tą chwilą umilkły wszelkie swary i nieporozumienia partyjne, a zapanowała zgoda i jedność w łonie Macierzy Szkolnej. — Sierakowski z Polskiej Ostrawy proponuje, by Zarząd Główny ustanowił dwie siły w rodzaju nauczycieli wędrownych, któreby systematycznie agitowały na rzecz Macierzy Szkolnej. — Następnie mówił p. Kupiec z Gruszowa i dr Wasung, zakreślając obraz działalności Kół Macierzy. Dyskusya przedłużyła się znacznie, gdyż często schodziła na inne tory.

II. plenarne posiedzenie zagań o godz. 3:45, przewodniczący p. Natanson, udzielając głosu referentowi komisji sprawozdawczej, p. Domagalskiemu, który, przedstawivszy działalność Towarzystwa i prace Zarządu Głównego, wniósł o udzielenie absolutoryum Zarządowi Głównemu. Zebranie jednogłośnie je uchwaliło.

Z ramienia komisji-matki przedstawia następnie dyr. p. Koźdoń

listę kandydatów i poleca jej przyjęcie. Przed przystąpieniem do głosowania odezwał się dyr. Filasiewicz telegram od mec. Osuchowskiego, oznajmiający o wysłaniu przez niego 10.000 K. na cele polskiego szkolnictwa na Śląsku.

Pan St. Marcinek referuje następnie w imieniu komisji regulaminowej projekt regulaminu Towarzystwa, a p. W. Kahl jako referent komisji w wnioskowej przedstawia wnioski, uchwalone przez komisję, które zebranie z małymi zmianami akceptowało. Wniosek nagły Orłowej i Cieszyna, dotyczący szkół przemysłowych, odesłano do Zarządu Głównego; również poruczono Zarządowi Głównemu sprawę szkoły freblowskiej w Orłowie.

Pod koniec zebrania ogłoszono wynik wyborów. Wybrani zostali pp.: Filasiewicz, ks. Fr. Michejda, inż. Kiedroń, Bog. Heczko, Domagalski, prof. Mohr, prof. Eckert, Wład Zabawski, ks. Stonawski, Bucha, inż. Sykała, Legierski, Jan Kotas, Bol. Włodek, Józef Hejnar, Piechówka, kier. szkoły Szusćnik i jako delegat T. S. L. prof. dr. Wasung. Do komisji kontrolującej pp.: ks. Monsuw, Jan Sikora, dyr. Wiktor Schmidt, dyr. Adam Sikora, Andrzej Mamra, Antoni Pawliia.

Prof. Mohr zabiera następnie głos i w imieniu wszystkich dziękuje przewodniczącemu p. Natansonowi za kierownictwo zebrania. Przemówieniem, w którym podkreślił współpracę T. S. L. i Macierzy Szkolnej i nawoływał do energicznej a wytrwałej pracy, zamknął p. Natanson Walne Zebranie.

St. Marcinek.

Zgromadzenie obywatelskie w sprawach oświatowych.

W niedzielę, dnia 28-go października r. b., odbyło się we Lwowie — z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego zebranie obywatelskie, które — z uwagi na nader podniosły ton obrad — wywarło na uczestnikach nader korzystne wrażenie, a u wielu wzbudzało chęć głębszego i częstszego zajrzenia do spraw czy to wychowawczych, czy szkolnych, czy wogóle oświatowych.

Obecni na niem byli posłowie: dr E. Adam, dr L. German, dr Tomaszewski i dr Wasung; z radnych miejskich: dr Piasecki, Feldstein, dr Dwernicki, Czarnecki, dr Ciesielski (zarazem członek Rady Szkolnej Krajowej), Jaworski, Ihnatowicz, Majerski; prezes Związku Sokolego dr Fischer; delegaci Towarzystw oświatowych i wielu innych.

Zgromadzenie zagaik prezes Towarzystwa Pedagogicznego, p. dr Franciszek Tomaszewski, wykazując potrzebę zwoływania zebrań, na których szerszy ogół mógłby się obeznać ze sprawami oświaty, nabierając prawdziwych opinii i dążności do uchylenia złego.

Porządek dzienny zgromadzenia obejmował następujące sprawy:

- 1) Organizacya Rady Szkolnej Krajowej.
- 2) Usunięcie języka niemieckiego z planu naukowego dla szkół ludowych.
- 3) Reforma szkół wydziałowych w duchu potrzeb społeczeństwa.

Odnosnie do punktu pierwszego objął referat p. dr Dwernicki.

Mówca skreślił charakterystykę dzisiejszej Rady Szkolnej krajowej; podniósł, że aczkolwiek Sejm jest ustawodawcą i uchwała pieniądze na szkolnictwo, to przecież wykonawcą jest c. k. namiestnik, nieodpowiedzialny przed Sejmem.

Jest to błąd w założeniu.

Naprawa powinna polegać w tem, aby namiestnik odpowiadał przed Sejmem, lub.. aby Rada Szkolna krajowa przestała być departementem namiestnictwa, a na czele swem miała prezydenta, również odpowiedzialnego przed Sejmem.

Niestety, rząd uważa, że szkolnictwo jest sprawą polityczną i zgodzić się na to nie chce.

Referent omówił następnie wniosek dra Adama, podnosząc, że posuwa on naprzód dążenia autonomiczne i realizuje je po części.

Ustawa projektowana zmierza w dwu kierunkach:

- 1) Wzmacnia czynniki autonomiczne Rady Szkolnej krajowej.
- 2) Wzmacnia żywioły fachowe.

Wniosek uwzględnia też wszystkie typy szkół. Forma powoływaniu członków ma wielkie znaczenie, bo odpada cień zależności od władzy.

Wniosek zapobiega też majoryzowaniu członków autonomicznych przez administracyjnych.

Mówca zakończył referat następującym wnioskiem:

„Zgromadzenie obywateli miasta Lwowa wyraża opinie, że organizacya Rady Szkolnej Krajowej w kierunku powiększenia liczby członków autonomicznych i wzmocnienia ich wpływu jest — ze względu na rozwój oświaty — pilną potrzebą; uprasza Sejm krajowy o wzięcie pod obrady i uchwalenie wniosku posła Dra Adama i towarzyszy jeszcze w bieżącej sesyi.”

Po referacie wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos prof. Janik, Dr Ciesielski, prof. Zagajewski, p. Feldstein, Pierchała, Stachoń i Jaworski. Wszyscy mówcy podnosili zasadnicze wady, tkwiące w ustroju naszej najwyższej magistratury szkolnej i jej stosunek do kraju i władz centralnych, oparty na pozorach autonomii.

Posel Dr German zwrócił uwagę zebranych na szereg momentów w działalności dzisiejszej magistratury szkolnej i wykazał — na podstawie własnego doświadczenia — źródło złego.

Na wstępie podkreślił, że zebranie dzisiejsze ma ważne znaczenie; ma poprze stanowisko posłów, życzliwych oświacie, a z drugiej strony ma im udzielić informacji.

Mowca zwrócił uwagę na pozory autonomii, w których leży źródło złego. Były próby zmiany: w roku 1895 pomnożono liczbę członków autonomicznych, w roku 1907 rozszerzono atrybucje Rady Szkolnej krajowej. W ślad za tem nie poszła jednak autonomia finansowa.

Z krytyką sfer nauczycielskich spotkały się „nominacje”. I tu — aczkolwiek nie należy negować dobrej woli Rady Szkolnej Krajowej — wiadomo powszechnie, że nie dzieje się tak, jak się dzieć powinno. Rola członków autonomicznych jest bardzo iluzoryczna: o wszystkich sprawach nie wiedzą (posiedzenia ich z niemi nie zaznajomiją), akta bowiem spoczywają w rękach urzędników-referentów. 90% spraw nie przychodzi na posiedzenia, lubo wśród nich są sprawy, nie pozbawione znaczenia szerszego. Znany jest n. p. fakt, że ustawowo nauczyciel ma prawo do dodatku na pomieszkanię. Tymczasem żonie nauczyciela, pełniącej czynności nauczycielki przy tej samej szkole, ów dodatek się odbiera. Możliwe, że Rada Szkolna Krajowa o tem nie wie, bo wszystko załatwiają urzędnicy.

To samo odnosi się do urlopów, których ilość statystyczna jest nadmierna, podczas, gdy właściwa ich liczba jest nader mała; do urlopów bowiem zalicza się wypadki nagłej choroby, w których chory siłą faktu pozostaje w domu. Do urlopów zaliczyćby tylko można czas, potrzebny na studia, rekonwalescencję i t. p.

Dawniej odbywały się posiedzenia co tydzień, dziś jest ich cztery na rok, a nawet mniej (jak n. p. w tym roku); wszystko załatwia się w biurach i przedkłada się — o ile to na posiedzeniu możliwe — sprawozdania sumaryczne. A dalej: ten, kto jest w sekcji szkół ludowych, jak przyjdzie na sekcję przemysłową raz na rok, czyż może wydać sąd należyty?

Członkowie autonomiczni winni rozbierać pomiędzy siebie referaty; mają do tego prawo; winno się ich też lepiej honorować, bo honorarya — tak, jak dziś — są poniekąd wyrzucaniem grosza.

Chcemy autonomii Rady Szkolnej krajowej, ale nie możemy dopuścić, by ostał się tam duch, który dotąd panuje.

Duch ten przyszedł z ministerstwa, a u nas rozwielił się najbardziej.

Oświata, higiena i wszystko, co się dotyczy szkolnictwa, spoczywa dziś w dłoniach biurokratycznych.

Dziś dzieje się tak, że niewygodnego starostę robi się radcą szkolnym, dyrektora gimnazjalnego rzuca się jak piłkę, nie zważając na to, że cierpi na tem najczęściej zakład. Nie ceni się ludzi, bo się ich nie zna, załatwia się tylko kawałki: piszą okólniki, pozostające niekiedy ze sobą w sprzeczności.

Ten duch biurokratyczny panować będzie tak długo, dopóki go nie zwalczymy. Pamiętajmy, że w szkolnictwie i w innych gałęziach życia publicznego największy nasz wróg... to biurokratyzm!

Dr Piasecki podniósł w swem przemówieniu ten punkt projektu dr Adama, który powołuje w skład Rady Szkolnej krajowej znawców higieny. Mowca uzasadniał wprowadzenie tej innowacji, wykazywał na przykładach braki szkół, przytaczał przykłady braku poczucia obywatelskiego (n. p. w razie wynajmu budynków), wykazywał, że częstokroć do spraw zdrowotnych biorą się ludzie, którzy się na nich nie znają.

Dr Adam wyjaśnił kilka szczegółów, między innymi sprawę uprawnienia Rady Szkolnej Krajowej. Sprawa ta w myśl ramowej ustawy państwowej należy do kompetencji rządu centralnego (Ministerstwa oświaty).

Pan poseł zwrócił następnie uwagę na trudności, na jakie napotykają wnioski autonomiczne: nikt nie wypiera się poczucia autonomicznego, każdy osobiście jest za najszerszą autonomią, ale gdy chodzi o zdecydowaną, zbiorową dążność, pojawiają się nagle trudności, obawy przed Rusinami i t. p. Dlatego pan poseł radzi szerzyć i utrwać u ogółu myśl autonomiczną.

P. Dr Wasung wspominał o balaście, którym Sejm jest przeciążony; przemawiał za wicami, które mogą niezawodnie przygotować opinię.

Po wyczerpaniu dyskusji podkreślił w końcowych słowach referent dr Dwernicki szeroki i gruntowny jej rozmiar, poczem przyjęto jego wniosek przez aklamację.

O zniesieniu języka niemieckiego wygłosił bardzo wyczerpujący referat inspektor p. Nowakowski (ze Stryja).

Mowca zakończył elaborat następującą rezolucją:

„Zgromadzenie uprasza posłów do Sejmu krajowego, by dołożyli usilnych starań, celem zmiany art. 3, ust. z dn. 22 czerwca 1887 r. w tym kierunku, ażeby nauka języka niemieckiego nie była przedmiotem obowiązkowym w żadnej szkole ludowej w Galicyi i aby nie wymagano znajomości języka niemieckiego o przy tych egzaminach“.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp.: dr Wasung, Ilnatowicz, prof. Zagajewski, Janik, dyr. Majerski i referent.

Pierwszy mowca radził pozyskać dla tej myśli szerokie masy ludowe; daje przykład, że w Czechach język niemiecki jest nawet w gimnazyach przedmiotem nadobowiązkowym. Życzeniom ludu można zaradzić przez odpowiednie kursy, które przyniosą nawet większy rezultat.

Za wyrzuceniem języka niemieckiego przemawiali gorąco pp.: Ilnatowicz i Zagajewski, który, jako germanista, wolałby, aby uczniowie, wstępujący do gimnazyów, umieli lepiej język ojczysty, aniżeli wykwalifikowani mechanicznie słówka... obce swej mowie.

Prof. Janik przemawiał za tem, aby i w gimnazyach język niemiecki był przedmiotem nadobowiązkowym.

Dyr. Majerski uzasadniał ze stanowiska społecznego, że je-

zyk niemiecki należy ze szkoły ludowej usunąć, a natomiast pogłębić naukę wiedzę praktyczną. Porównywał też mowca, co na tem polu zrobiono za granicą.

Referent p. Nowakowski dodał, że dziś sprzyjają wszelkie warunki usunięciu tego balastu ze szkoły, dawniej liczone się z trudniejszą sytuacją.

Wniosek referenta uchwalono jednogłośnie, poczem końcowy punkt porządku dziennego odłożono do najbliższego zebrania.

P. dr Tomaszewski, dziękując za tak żywy udział w dyskusyi, nadmieniał, że to pierwsze zebranie publiczne powinno być podniętą dla posłów; dla Towarzystwa Pedagogicznego będzie ono zachętą do inicjonowania takich zebrań, w celu rozbudzenia u społeczeństwa głębszego zainteresowania się szkolnictwem. *Zd.*

Jednanie członków T. S. L. za pomocą pocztówek zwrotnych.

Mimo potęgującej się z każdym rokiem ekspansyi Towarzystwa Szkoły Ludowej, powstawania coraz to nowych szkół, domów ludowych, czytelni, ochronek i t. d., mimo wzrastającego z roku na rok budżetu Towarzystwa, stwierdzono, że liczba członków w naszych Kołach, oraz liczba samych Kół nie zwiększa się równoległe do tego rozwoju. Objaw ten może mieć różne przyczyny lokalnej natury, w żadnym wszelako wypadku nie jest tego powodem brak sympatyi dla Towarzystwa ze strony samego społeczeństwa. Przeciwnie. Mnóstwo okoliczności świadczy, że społeczeństwo darzy T. S. L. rosnącem z roku na rok zaufaniem i uznaniem. Zwiększa się suma, osiągnięta z Daru Trzeciego Maja, rosną subwencye, uchwalane na rzecz Towarzystwa przez Sejm krajowy i Rady miejskie, napływają dary i legaty.

Ale byt Towarzystwa oświatowego nie może się opierać wyłącznie tylko na materyalnem popieraniu, choćby nawet najwydatniejszym. Oprócz pieniędzy potrzebuje ono ciągłego dopływu sił twórczych, ducha inicjatywy i coraz to więcej ludzi, bezpośrednio zainteresowanych w pracy Towarzystwa. Energia bowiem nawet najdzielniejszych jednostek, kierujących pracą poszczególnych placówek, rychło się zużywa, bądź to wskutek przeciążenia pracą, bądź też wskutek wyczerpania inicjatywy; w Towarzystwie naszym mamy niestety, wiele takich przykładów, że Koło, do którego przez długi czas nie napływały siły świeże, po pewnym czasie staje na martwym punkcie, i z placówki bardzo wydatnej, schodzi powoli do rzędu Kół najslabszych.

Jedną z przyczyn złego jest opieszałość w zdobywaniu nowych zwolenników dla Koła. Najenergiczniejsza w tym kierunku agitacya zwykle rozwijana bywa przy zawiązywaniu Koła. Jesteśmy narodem łatwo zapalnym, dajemy się porwać gorętszemu przemó-

wieniu na wiecu i, pod wpływem chwilowej podnieoty, wpisujemy się licznie do Koła, które nas zagitować potrafiło. Jeżeli u steru Koła stoi jednostka, znająca dobrze swój teren i ludzi, posiadająca umiejętność rozdawania ról i wciągania w zakres swojej pracy większego grona osób, to byt Koła jest zapewniony, nawet przy mniej licznej grupie członków. Niewątpliwie jedną z najdotatniejszych stron naszego charakteru narodowego jest, że pragniemy być czynni i w jakikolwiekby sposób przejawiać naszą indywidualność. Wprawdzie ta potrzeba wypowiedzania się często może mieć za podkład chęć zdobycia popularności u mas, wysunięcia się jednostki na pierwszy plan, próżność, mimo to bywa ona w swoich skutkach zazwyczaj bardzo dodatnią. To też tajemnica powodzenia Koła T. S. L. leży w umiejętnym spożytkowywaniu ludzi, w wynajdowaniu każdemu takiej roli, jaka mu osobiście najlepiej dogadza.

Ale nie wolno nam zapoznawać także i tych korzyści, które płyną z wielkiej liczby członków, należących do Koła T. S. L. Nadaje to Kołu powagę, podstawy materialne i sprzyja szerzeniu się kultu dla instytucji. Ale im większą jest liczba członków danego Koła, tem trudniejszą staje się sprawa ich dalszego zdobywania, utrzymania w stałej ewidencji, regularnego ściągania wkładek itp. Wiemy z doświadczenia, jak trudno jest nam obliczyć ogólną ilość członków nie tylko w całym Towarzystwie, ale nawet w poszczególnych Kółach. Zarząd nie zawsze umie dać ścisłą odpowiedź co do pozytywnej liczby członków w Kole, a sprawa odsetek, przypadających od członków na rzecz Zarządu Głównego, jest często przedmiotem sporu między Kołem a Zarządem Głównym.

Ponieważ każdemu Kołu co roku członków ubywa wskutek wyjazdu, śmierci itp., przeto, aby liczba członków nie spadała poniżej pewnego normalnego kontyngentu, trzeba ze szczególną akuracją ściągać wkładki, a zarazem rozwijać planową agitację w kierunku pozyskiwania coraz to nowych członków. Podkreślamy wyraz — planową — ponieważ werbowanie przygodne, jak pokazuje doświadczenie, zbyt małe przynosi korzyści.

Na tegorocznym Zjeździe w Jarosławiu tamtejsze Koło T. S. L. zainicjowało projekt masowego werbowania członków za pomocą pocztówek zwrotnych. Myśl w zasadzie trafna — może przynieść Kołom znaczne korzyści, to też powinniśmy zająć się nią bliżej.

Opiera się ona na psychologii ludzkiej. Wielu ludziom trzeba się narzucać, trzeba im zrećcznie podsuwać pewne myśli, inaczej bowiem na nie sami nie wpadną, innym znów trzeba zadania pewne ułatwiać, sami bowiem bywają zbyt leniwi aby wykonać choćby tak drobną czynność, jaką może być napisanie listu zgłaszającego przystąpienie do Koła, opatrzenie go znaczkiem pocztowym i wrzucenie do skrzynki. Znamy wszyscy osoby jaknajbardziej dla T. S. L. usposobione, w których budzecie drobny wydatek 2 koron rocznie nie odgrywa żadnej poważniejszej roli, a które nie są członkami Towarzystwa z tego jedynie powodu, że nie było nikogo,

ktoby im to zaproponował i składkę od nich odebrał i pokwitowanie wręczył. Takich ludzi mamy dziesiątki, może setki tysięcy w kraju i Towarzystwo traci rocznie setki tysięcy koron przez to, że nie umie do nich dotrzeć i ich pozyskać.

Pomysł jednania Towarzystwu Szkoły Ludowej nowych członków przez pocztówki, może się przyjąć i oddać ogromne usługi. Niektóre Koła T. S. L. już rozpoczęły wysyłkę. W Krakowie zapoczątkowało w tym kierunku akcyę I Koło T. S. L., kierujące kursami dla analfabetów. Koło zasłużone około budowy szkoły w Leszczynach.

Celem bliższej informacji dajemy tu wzór tych pocztówek zwrotnych:

Broda L-a, II p.
do Krakowie

Towarzystwa Szkoły Ludowej

Do Zarządu I. Koła

Salezy
przyjście
znaczek
poczt
3 h.

DRUK. ODPOWIEDZ.

DRUK.

Znaczek
pocztowy
3 h.

❁ **TOWARZYSTWO** ❁
❁ **SZKOŁY LUDOWEJ** ❁

14 Związków okręgowych — 252 Kół m. miejskich. — 24 134 Członków — 2 Seminarja nauczyci. i skie. — 1 Gimnazjum. — 92 Szkoły początkowe — 16 Burs. — 10 Ochronek — 6 Domów ludowych — 1 534 Czytelni ludowych i wypożyczalni — 113 Szkół dla analfabetów. — Budżet na rok 1908 Zarządu głównego i Kół Tow. Szkoły Lud. wynosi około 1,000 000 kor.

Wielmożni Pan

Kraków

Sama akcyja rozsyłania pocztówek musi być naprzód obmyślona dokładnie w szczegółach i poprowadzona z ułożonym planem.

Przedewszystkiem na podstawie ksiąg adresowych schematyzmów i t. p. trzeba zestawić możliwie najobszerniejszy i jaknajdokładniejszy wykaz osób, którebyśmy pragnęli widzieć w szeregach T. S. L. Później należy ułożyć alfabetycznie kartkowy katalog tych osób i jaknajakuratniej według adresów rozpocząć wysyłkę

kart zawczasu przygotowanych, poadresowanych i sprawdzonych. Alfabetyczny katalog kartkowy jest w tym wypadku niezbędny, gdyż tylko przy jego pomocy można uniknąć takich błędów, jak np. kilkakrotne wysłanie karty do jednej i tej samej osoby, która w księgach adresowych figurować może w kilku naraz schematyzmach, lub co również przytrafić się może, wysyłania zaproszeń do osób, które już są członkami T. S. L. Takie błędy dają zawsze podstawy do słusznego zresztą sarkania, które odbija się potem niekorzystnie na wyniku akcji.

Same kartki powinny być wydrukowane starannie, aby czyniły zadość elementarnym wymogom estetyki. Wysyłając pocztówkę, powinno Koło obydwie połówki zopatrzyć w znaczki pocztowe po 3 halerze. Wprawdzie zwiększy to wydatek na portę w dwójnasób, niewątpliwie jednak odbija się korzystnie na liczbie

*Przebieg. Roczna wkładka członka zwyższego 2 kor.
Widz dwa roczna członka wspierającego 12 kor., dożywotniego jedno-
razowo 40 kor. założyciela jednorazowo 200 kor.*

Polishlyng adress:

Podpis:

*Proszę o wpisanie mię w pocztę członków I. Kola Towarzystwa Szkoły
Ludowej w Krakowie z wkładką roczną koron.*

Wielmożny Panie!

Hasło szerzenia oświaty w najszerszych warstwach narodu znalazło dziś powszechne uznanie. Zrozumiano, że pierwszym warunkiem odzyskania praw, należnych Polsce i narodowi naszemu, jest oświadczenie narodowe wszstkich jego członków i ożbuzzenie w nich miłości ideałów narodowyh. Do celu tego idązy wytrwale Towarzystwo Szkoły Ludowej, dążyż ze znakomitym skutkiem, pomimo, iż w pracy swej nie oznajaje należyte go poparcia. Wszyscy powinni do niego należeć, a tymczasem wielu zachwuje się wobec niego obojętnie. Niedoswój st uznawć ożyteczną pracę — należy do mej ręk przyłożyć, chociażby tylko przez opłacanie minimalnej wkładki rocznej. Dlatego zwracamy się do W. Pana z gorącą prsżą o powiększenie zastępu pracowników sprawy n. rodowej, przez zapisanie się na członka I. krakowskiego Kola Towarzystwa Szkoły Ludowej

Zarząd I. Kola T. S. L. w Krakowie:

Prezes: Witold Ostrowski. Wiceprezes: Lesław Rzewuski. Sekretarz: Leon Szkocki, Henryk Kopytkiewicz, Teodor Kotowicz, Dr Kazimierz Kumaniecki, Dr Karol Lewandowski, Marian Linhard, Mieczysław Offmański, Dr Kazimierz Ostrowski, Józef Parczwiński, Apolinary Rowadowski, Dr Kazimierz Kozwadowski, inż. Eustachy Snułowski, inż. Edward Uderski, Dr Władysław Wasung.

otrzymanych pocztówek zwrotnych, gdyż już samo odebranie listu z odpowiedzią zapłaconą, obowiązuje adresata do dania odpowiedzi. Często się bowiem trafia, że brak pod ręką 3-halerzowego znaczka pocztowego skłania do odłożenia na bok karty, o której wysłaniu później się zapomina.

Wszystkie napływające odpowiedzi powinny być natychmiast skrupulatnie zarejestrowane, a zapowiedziane skład i jaknajrychlej zapomocą kursora ściągnięte. Wszelkie następczające się uwagi powinny być w kartkowym katalogu uwidocznione, aby przy powtór-
nem rozsyłaniu uniknąć tych samych błędów, o ile zostały popeł-
nione. Za uzupełnianiem katalogu nowymi nazwiskami trzeba bardzo
uważnie śledzić. Akcyę wznawiać należy co roku, w początku sty-
cznia lub w końcu grudnia.

Polecamy gorąco Zarządowi Kół tę nową metodę jednania człon-
ków. Wymaga ona pewnych nakładów i pracy, cofać się jednak
przed niemi byłoby oszczędnością, źle zrozumianą.

Dr. M. Stępowski

Uroczyste otwarcie i poświęcenie Bursy włościańskiej T. S. L. w Tarnopolu.

W sobotę dnia 10 października r. b. J. E. ksiądz Arcybiskup
Bilezewski dokonał poświęcenia gmachu Bursy w Tarnopolu w asy-
stencji duchowieństwa i licznie zebranych gości. Arcypasterz w prze-
pięknem podniosłem przemówieniu wyraził radość z powodu, iż uro-
czystość poświęcenia Bursy zbiegła się z uroczystością poświęcenia
kościółka, które to obydwie uroczystości zbiegły się w jednym dniu
z obchodem zwycięstwa chocimskiego. Dalej wyjaśnił J. E. słowa
modlitwy, które odmawiał przy poświęcaniu bursy i te wypowie-
dział uwagi:

„Oto modliłem się, aby w tym domu zawsze mieszkało zdro-
wie: *ut in loco isto sit sanitas*. Bo do spełnienia obowiązku wobec
rodziny i narodu potrzeba także dużo zdrowia fizycznego, a więc
niech w tem miejscu mieszka zawsze zdrowie. Modliłem się dalej:
ut sit castitas, aby mieszkała czystość, czystość obyczajów, bo
zdrowie fizyczne w pierwszym rzędzie zależne jest od czystości
obyczajów, bo rzeczą jest znaną, że rozpusta rozkłada nietylko
jednostki, ale truje rodzinę i podcina życie całego narodu.

Modliłem się, aby w tym domu mieszkało zawsze zwycięstwo.
Zwycięstwo odnosi się nietylko na krwawym placu boju. Chodzi
o to, aby każdy w pierwszym rzędzie, umiał zwyciężać własne sa-
molubstwo, abyśmy odnosili zwycięstwo nad tem, co nikłe i podle
ut sit victoria.

Niech młodzież, która tu w przyszłości mieszkać będzie, nauczy
się odnosić zwycięstwo nad sobą, by później odnieść je nad wro-
gami narodu swego. Dalej prosiłem o „*humilitas*“, o pokorę, bo
cnota ta jest zwykle wzgardzoną, a nam zwłaszcza Polakom naj-
więcej się o nią modlić, ponieważ nie ostoi się naród, w którym
wszyscy chcą rządzić, a nikt słuchać nie chce. Ta pokora jest naj-
większą zasługą dla narodu, gdy się spełnia z dnia na dzień obo-
wiązki, jak szeregowiec.

Modliłem, się, aby w tym domu mieszkała cierpliwość, łagodność, bo tam gdzie młodzież mieszka, gdyby nie było wyrozumiałości, to dom byłby domem rozstroju a nie domem, który ma być fundamentem pracy i spokoju.

Sądzę, że innych życzeń dla tej młodzieży i wy, czcigodni Panowie, nie macie, wy którzyście pracę i grosz łożyli na zbudowanie tego domu. Sądzę, że te życzenia wy dobyłem Wam z głębi serca. Przyjmijcie wszyscy przedstawiciele Towarzystwa Szkoły Ludowej serdeczną i głęboką podziękę od swego Arcypasterza za postawienie tego domu dla młodzieży włościańskiej. Przychodzę do Was z całą ufnością i pracy tej błogosławię i chcę błogosławić zawsze w przekonaniu, że ta oświata będzie zawsze oparta o skałę wiary świętej, że także uroczystość poświęcenia domu Bursy dla młodzieży będzie wam tak drogą, jak poświęcenie Domu Bożego. Przychodzę z tem większą ufnością, że otwieracie nie tylko czytelnię, ochronki, szkoły, ale co ważniejsza, staracie się, aby każdy Polak był uświadomiony pod względem katolickim i narodowym. A więc życzę, aby pokrzepieniem i nagrodą waszą tu na ziemi, była młodzież taka, któraby wychodziła z Bursy pod hasłem „całą duszą jestem katolikiem”.

Gdy przebrzmiały słowa Arcypasterza, wstąpił na trybunę przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej poseł Dr. Ernest Bandrowski i przemówił do zebranych w te słowa:

„Najdostojniejszy Arcypasterzu, czcigodne zgromadzenie!

Uważałem sobie za obowiązek serdeczny przybyć na dzisiejszą uroczystość w imieniu Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej. Uważałem ją bowiem za uroczystość rodzinną i narodową, która dawnym zwyczajem obok błogosławieństwa Kościoła ma także pomnożyć dobroć narodową. Jak rodzina tylko wtedy może spełnić swe zadania i wtedy jest tylko szczęśliwą, gdy jej wszyscy członkowie zazywają błogosławieństwa rodzinnego, tak i wielka rodzina, naród, wtedy godnie może spełniać obowiązki, jeżeli wszyscy jej członkowie są powołani nie tylko do obowiązków ale i do praw. Wtedy wszyscy pracują nad tem dobrem publicznem, które nazywa się ojczyzną, wtedy wszystkich zadaniem jest pamiętać, że co ojczyźnie krzywda, to jeęo krzywda.

Niestety, musimy powiedzieć, że pod tym względem było wiele do zrobienia. Było wiele obowiązków, było mało praw. Ale to dawniejsze czasy. Dziś obudziło się w nas wszystkich przekonanie, że potrzeba powoływać do obowiązków i do praw ten siernięzny szerokowarstwty lud, na którym wielkie nadzieje nasze przyszłe spoczywają.

Dlatego dzisiejsza uroczystość jest tak miłą wszystkim. Postawiono przewspaniały gmach dla tej młodzieży włościańskiej, którą czeka wielka praca dla narodu. Żyjemy bowiem w czasach ciężkich dla narodu naszego. Musimy się więc zdobyć nie tylko na odporność, ale na taką siłę, aby ojczyznę naszą nie wyruszono

z posad. A zwłaszcza szkoła jest pierwszą twierdzą, pierwszym naszym obowiązkiem.

Dziękuję czcigodnemu Arcypasterzowi za wymowne i miłe nam słowa. Mogę złożyć świadczenie, że w myśl tych wskazówek postępowaliśmy i postępować będziemy. To co dzieje złączyły, tego nikt rozłączyć nie potrafi. Dążymy do wychowania młodzieży w duchu narodowym i w duchu kościoła. My spodziewamy się, że ta młodzież wieśniacza będzie zastępem tych rycerzy nieuzbrojonych i walczących mieczem. Świadomość obowiązków narodowych jest siłą, którą daje i wiara i nauka. Mam przekonanie, że budując szkoły, wznosząc bursy, wzmacniamy te szersze masy, które do tej wielkiej pieśni „Jeszcze nie zginęła“ będą coraz liczniejsze chóry dawały.

My z Krakowa, którzy przyglądamy się tej pracy mrówczej, szczególniejszą cześć otaczamy te Koła, które na wschodzie gorliwie pracują. Rozumiemy tę pracę, bo mamy również na zachodzie przyjemnego sąsiada Niemca, który odmawia nam bytu narodowego.

Dlatego, znając pracę Koła tarnopolskiego ze sprawozdania, które robi wielkie wrażenie, miło mi stwierdzić, że praca jest nie tylko na papierze, a i w czynie. Kto z nas wie, jak trudno dokonać jakiegokolwiek czynu, ten te mury, tę organizację narodową w Tarnopolu, potrafi ocenić. W imieniu Zarządu Głównego dziękując za te silne wrażenia, mogę wyrazić życzenie, aby ta praca, która przedstawia nadzwyczajny trud, szła naprzód, aby nie ustępować, z tem przekonaniem, że jest ona obowiązkiem, a zapłata będą te zastępy, które widzimy przed sobą“.

Dr. Promiński piękną i patryotyczną przemowę swą rozpoczął od przemówienia, że i dziś trwa walka na rubieżach wschodnich, tylko odmienna, niż przed wiekami. Nieoreźna, ale niemniej groźna. Dlatego musimy strażować dziś inaczej, niż dawniej. Miasto armat i murów budujemy dzisiaj bursy, zakładamy czytelnie, a jedną z nich będzie dziś poświęcona Bursa. Kosztowała wiele wiele trudu i pracy jednostek i gromad. W końcu składa imieniem Sokoła życzenia rozwoju, aby młodzież wychowywała się na najlepszych synów ojczyzny, przewodników milionów ludu polskiego, gdyż tylko: *in hoc vincemus*.

Po krótkiej przemowie wychowanka Bursy zabrał głos prezes Koła tarnopolskiego p. Srokowski. Wymieniwszy dobrodziejów Bursy, którzy słowem i czynem poparli budowę: jak np. pp. Bogusław Cieński z Łoszniowa, Dr. Jan Rozwadowski z Hladek, Dr. Pohorecki adwokat z Tarnopola, Jurystowski z Kurowiec, Borecki kupiec i inż. Kessler z Tarnopola oraz wielu innych, wspominał też o zasługach inżyniera Antoniego Mroczkowskiego, jako twórcy Bursy.

Następnie podziękował J. E. ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu, prez. Bandrowskiemu, oraz licznym reprezentacyom władz, Towarzystw i gościom za przybycie, i zakończył apelem o dalsze popieranie celów Bursy i T. S. L.

W końcu sekretarz Koła p. Thienel odczytał telegramy, jakie nadeszły ze wszystkich stron kraju w tak ważnej w rozwoju naszego Koła chwili.

Wydawnictwo gwiazdkowe T. S. L.

O Janku Płanetniku napisała Bronisława Ostrowska, ozdobiła rysunkami Anna Gramatyka-Ostrowska. Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Kraków 1909. Skład Główny u Gebethnera i Ski. Cena 4. kor.

Każda zmiana roku przynosi nam z sobą nowości w dziedzinie wydawnictw dla dźiatwy naszej. Wszystkie wystawy księgarskie zamieniają się „na gwiazdkę” w jakieś mozaiki barwne, mozaiki nie szarmonizowane, rozpaczliwie wrzeszczące z za szyby nie-tyle jeszcze jaskrawością kolorowych okładek, ile obcym naszej kulturze rysunkiem i kolorytem. Wszyscy znamy te banalne, z roku na rok zalewające nasz rynek księgarski malowanki, choć polskie z języka, ale obce nam z ducha.

Pierwsze zadatki wrażliwości na rysunek i barwę zaszczeniemy dziecku przez książkę obrazkową. Pierwsze też wrażenia najsilniej wżerają mu się w duszyczkę. Nie zliczyć, ileśmy, jako rodzice, popełnili ciężkich grzechów przeciwko rodzimej kulturze na duszy dziecka, podsuwając mu bezkrytycznie od najwcześniejszego wieku polską książkę z niemieckimi malowankami, zabijając w niem zdolność patrzenia na przedmioty okiem własnem. Gdybyśmy się przynajmniej byli zapożyczali u Francuzów lub Anglików, byłibyśmy dawali dziecku rzeczy także obce, ale przynajmniej szczerze w ujęciu przedmiotu, pełne charakteru, do wyobraźni dziecka przemawiające śmiałością rysunku, werwą, lekkim humorem, pod każdym względem poprawne w wykonaniu. Gdy się te rzeczy porównywa z niemieckimi fabrykatami, uderza nas przedewszystkiem idąca od niemieckich wydawnictw estetyczna nędra i brak wszelkiego polotu. Rysunki te w gruncie fzeczy nawet nie są niemieckie — one są przeważnie nijakie, ekliwo-słodkie, bez krzty artyzmu.

Z uznaniem to podnieść trzeba, iż od lat kilku zapoczątkowano u nas reformę w tym kierunku. Ukazało się w ostatnich czasach kilkanaście książek polskich w szacie pięknej i swojskiej. Na polu krzewienia „sztuki w życiu dziecka” położyli już u nas pewne zasługi: Dębicki, Filipkiewicz, Bukowski, Tetmajer, którzy ozdobili i kierowali artystycznym wykonaniem całego szeregu wydawnictw. Bajka „o Kasi i królewiczu”, „Jasełka”, „Książeczka Halusi”, „Pan Twardowski” i kilka innych stanowią epokę w naszej literaturze dziecięcej.

Do rzędu takich przełomowych wydawnictw przybywa w tym roku nowa ozdobna książka, wydana nakładem i staraniem T. S. L. p. t. „O Janku płanetniku” p. Bronisławy Ostrowskiej.

Autorka stawia przed oczy czytelnika duszę dziecka, wiejskiego pacholecia, duszę bujną, tęsknot i ciekawości pełną, której

nie zadawaniają już bajki o wilkołakach, latawicach i upiorach która radaby przeniknąć tajemnice przyrody, poznać racje istnienia na tym świecie, znaleźć ukojenie dla swych tęsknot i cel dla swego bytowania. Rwie się więc na kraj świata, rwie na gwiazdy, chce do Boga się zbliżyć i od niego otrzymać klucz do tajemniczej księgi natury.

Szczęśliwy instykt każe mu zwrócić się o pomoc do nauczycielki wiejskiej. I oto „dobra pani” zainteresowała się piękną, bogatą duszą i wie dzie ją w kraje tajemnicze przyrody, opowiada „większe cuda z ksiązek, niż baśnie”. Pustkę w duszy, tęsknotę jeno niewyraźną, zastępuje umiłowaniem ziemi rodzinnej, przez opowieści o dawnych dziejach, bohaterach i męczeństwach.

A gdy noc zapada, gdy koniuchowie zbierają się wkoło ogniska, opowiada Janek towarzyszom o słońcu, gwiazdach i ziemi i o dziejach ojczystych. A za dnia podpatruje przejawy przyrody i zwraca na nie uwagę przyjaciół, jako na rzeczy ciekawsze, niż cudowne baśnie. I „już wie, że w świat mu nie trza, bo zobaczył światy olbrzymie wokoło siebie” i już mu „ten świat nie ciemny” i już go trzyma rodzinna wioska, bo

„pokochoł własną ziemię,
gdzie ojcowie jego legli
i gdzie żyje całe plemię”.

Z książką tą przybył nam do skarbcza literatury dziecięcej klejnot pierwszej wody, tak co do treści, jak i co do zewnętrznej szaty.

Ozdobiła go rysunkami barwnymi, pełnymi nastroju rodzimych pól i łąk pani Gramatyka-Ostrowska, utalentowana artystka, która zdobnictwo ksiązek za specjalność sobie obrała i na tem polu położyła już pewne zasługi. Książkę wykonała bardzo starannie Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ze względu na wytworną szatę artystyczną, kosztowny druk i papier, książka „O Janku Płanetniku” nie jest tania. Uczyniono ją okolicznościowem przedsięwzięciem dochodowem dla T. S. L. Jako taka, powinna się rozejść i przysporzyć Towarzystwu naszemu dochodów na cele ogólne. Przy cenie dzisiejszej dostanie się ta piękna książka jedynie dzieciom zamożniejszym, które ją niewątpliwie pokochają.

Zanim przyjdzie czas na wydawnictwo tańsze, postanowiono uprzystępnic tę książkę dla szkół, czyteln i ochron za pomocą latarni czarnoksięskiej. Do tych pięknych, swojską poezją owianych obrazków, dobraliśmy 50 przeźroczy z dziedziny przyrody i historii. Przeźrocza te będą wypożyczane wraz z tekstem w Wypożyczalni przeźroczy T. S. L. (Bracka 1. 1a). Dzięki temu dziatwa uboższa będzie mogła dowiedzieć się historii Janka Płanetnika, a na ekranie zobaczyć te wszystkie cuda i ciekawe obrazy, które snuł Janek w swych opowieściach koniuchom na pastwisku, w cichą noc lipcową.

I może w niejedną duszę padnie „nowy siew na żywot nowy”.

Marya Bogustawska.

Kronika.

Zamknięcie Uniwersytetu dla Wszystkich i Stowarzyszenia Kursów analfabetów w Warszawie. Prześladowanie instytucji oświatowych na terenie Królestwa Polskiego przez rząd rosyjski postępuje coraz dalej. Załamawszy się z Macierzą, którą rząd pomawiał o ciasne narodowe tendencje — reskryptem ministerjalnym w pierwszych dniach listopada r. b. przecięto żywot „Uniwersytetu dla wszystkich“ oraz zamknięto wszystkie oddziały „Stowarzyszenia kursów dla analfabetów“. Obydwie organizacje założone zostały niespełna przed trzema laty, w dobie ogólnego podniecenia rewolucyjnego, przez ludzi z t. zw. postępowego obozu. Obydwie rozwijały bardzo energiczną oświatową działalność i posiadały oddziały na prowincyi. Po zamknięciu Macierzy zdawało się, że one przynajmniej ocaleją z pogromu. Niestety, ta sama dłoń brutalna, która podpisała wyrok zagłady na Macierz, parta nienawiścią do wszystkiego, co zmierza do podnoszenia kultury polskiej, przecięła żywot i tych organizacji, na których zarzut „ciasnego nacjonalizmu“ bynajmniej nie ciążył.

Spółceństwo i ten nowy cios przyjęło ze spokojem i powagą. pewne swoich sił żywotnych i pełne wiary, że żadne represje nie zdolne są złamać ducha narodowego, który, mimo zapory mu stawiane, wciąż był i jest zwycięzcą.

Oddział krakowski Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza ogłosił drukiem sprawozdanie ze swej działalności za r. 1907/8. Instytucja to bardzo czynna i żywotna i mimo wielkich trudności i przeszkód jakie napotyka, funkcjonuje sprężysto. Ze wszystkich przed kilku laty założonych w kraju oddziałów Uniwersytetu Ludowego jedynie oddział krakowski pozostał i przejawia żywą działalność. W ciągu dziewięciu lat swego istnienia urządził 2009 wykładów, na których było blisko $\frac{1}{4}$ miliona słuchaczy. Z czytelni i biblioteki korzystało z górą 200.000 czytelników.

W ciągu roku sprawozdawczego pod egidą Uniwersytetu ludowego odbyło się ogółem 150 wykładów publicznych w sali Muzeum przemysłowego w Krakowie przy udziale 14.318 słuchaczy, oraz 144 wykładów w stowarzyszeniach robotniczych przy ogólnej liczbie 6459 słuchaczy. Ze sprawozdania widać, iż oddział Krakowski Uniwersytetu ludowego, wszedł na drogę decentralizacji swojej działalności odczytowej i większy dziś niż dawniej kładzie nacisk na odczyty po stowarzyszeniach, aniżeli na wykłady publiczne. Jakkolwiek bowiem te ostatnie są licznie uczęszczane, czego dowodem przepełnienie sali na wykładach, to jednak z uwagi, iż słuchaczami jest w znacznej większości młodzież ze sfer t. zw. inteligencji, nie mają one tego znaczenia oświatowego, jakie posiada słowo wolnej nauki, zanesione przez prelegenta w środowisko robotnicze, do stowarzyszenia. W porównaniu z latami ubiegłymi przeszło półtora raza wzrosła się ilość takich wykładów przez U. L. zorganizowanych a trzy razy przeszło wzrosła frekwencja żywiotu robotniczego na odczytach, urządzanych w gminach podmiejskich po czytelniach robotniczych, a więc w Podgórze, Czarnej Wsi, Dąbiu, Dębniakach, Krowodrzy, Ludwinowie.

Nowej Wsi, Prądniku i Zwierzynca. Na te wykłady wolny wstęp mają wszyscy.

Obok wykładów luźnych zdecentralizowanych, prowadzono w lokalu Uniwersytetu ludowego oraz w Stowarzyszeniu robotników młodocianych lekcje systematyczne języka polskiego i niemieckiego, arytmetyki, ekonomii, historii powszechnej, biologii dla małych zamkniętych grup słuchaczy. Lekcje te były bezpłatne; w roku bieżącym jednakże uznano za właściwe wprowadzić zasadę płatności nauki.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego liczy około 7000 tomów. Czytających było ogółem 784, więcej mężczyzn niż kobiet. Znaczną frekwencję wykazuje czytelnia, którą odwiedziło ogółem w ciągu roku 23.137 osób.

Brak dostatecznego poparcia finansowego, a przede wszystkim trudność znalezienia w Krakowie odpowiedniego na potrzeby Uniwersytetu lokalu i sali wykładowej jest największym hamulcem w rozwoju instytucji. Niestety, z tą ostatnią zaporą muszą walczyć u nas wszystkie Towarzystwa oświatowe.

Dopóki nie stanie w Krakowie Dom ludowy w którym Towarzystwa te znalazłyby odpowiednie do swoich potrzeb pomieszczenie z salami i pracowniami do nauki zbiorowej przystosowanemi, z podręcznym muzeum środków pomocniczych naukowych i t. p., dopóki gmina miasta Krakowa nie zdejmie z tych Towarzystw ciężaru utrzymywania bibliotek (które dziś są tylko surrogatami prawdziwej biblioteki miejskiej) dopóty usiłowania Towarzystw rozbijać się będą o trudności technicznej natury, energia rozlicznych jednostek, tej pracy oddanych, zużywać się będzie nieprodukcyjnie, a dzieło dzwigniania kultury narodowej zbyt wolno czynić będzie postępy.

Wielką bibliotekę ludową pozyska w krótkim czasie miasto Osiek w Czechach dzięki hojnej ofierze rady handlowego p. Ed. Weinmanna, który z powodu cesarskiego jubileuszu przeznaczył 300.000 koron na rzecz istniejącej w mieście od lat dziesięciu biblioteki ludowej. Według opracowanych już planów zostanie wzniesiony nowy gmach, w którym znajdą pomieszczenie: magazyn na 25.000 tomów książek, kilka pokoiów na czytelnie, pokój na podręczną bibliotekę encyklopedyczną, oraz pokój do pracy, jedna wielka sala odczytowa, oraz druga mniejsza dla małych kompletów słuchaczy, przyczem duża sala ma być tak urządzona, aby w razie potrzeby służyć mogła za salę koncertową i t. p. Będzie to zatem w całej pełni Dom ludowy, odpowiadający wszelkim potrzebom pracy oświatowej. Miasto oddało bezinteresownie grunt pod budowę, w centrum miasta położony. Budowa rozpocznie się z początkiem 1909 roku.

Nowy system nauczania uzupełniającego dla terminatorów. W Monachium z inicjatywy miejskiego rady szkolnego J. Kerschena wprowadzono nowy system nauczania uzupełniającego (Fortbildung). Już w najwyższej klasie szkoły ludowej chłopcy muszą w odpowiednio zorganizowanych warsztatach zapoznać się z techniką obrabiania drzewa i metali, a przez cały czas nauki terminatorowskiej uczeń rzemieślniczy musi uczęszczać do jednej z 46 fachowych szkół uzupełnia-

jących. Szkoły te są tak obliczone, że mogą pomieścić wszystkich terminatorów całego Monachium. Zasadą główną nauczania jest usunięcie wszelkiej bezmyślnej rutyny, każdy przedmiot, który dany uczeń ma wykonać, musi być wpieryw przez niego narysowany, cel, konstrukcyja, mechanizm, doskonale objaśniony i pojęty. Uczeń musi z góry umieć sobie zdać sprawę, ile zużyje materiału i czasu na wykończenie zadania, jakich potrzebować będzie narzędzi i środków pomocniczych. Musi umieć naszkicować koszty, a po wykonaniu roboty zestawzić szczegółowy rachunek i porównać go z kosztorysem. Umiejętność kupieckiej kalkulacyi, na którą wielki nacisk położono, opiera się tu zawsze na konkretnym przykładzie i doświadczeniu. Uczeń przywyka do liczenia się z jednym z najważniejszych czynników ceny wyrobów rękodzielniczych — czasem.

Majstrowie rzemieślniczy, połączeni w Związki zawodowe, gwarantują uczniom czas na naukę szkolną, dostarczają szkołom materiału do nauki i najlepsze siły fachowe na nauczycieli. W ten sposób wytwarza się łącznik między majstrami, czeladnikami i uczniami.

Takie szkoły uzupełniające kosztują wprawdzie o 40—50% więcej od zwykłych, — ale zapewniają społeczeństwu szeregi doskonale przygotowanych i zdolnych rzemieślników.

Biblioteczki wędrowne dla szkół. Zarząd Główny berlińskiego „Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung“ od 15. maja roku ubiegłego wprowadził w życie wędrowne biblioteki dla młodzieży szkolnej, tak zw. „Klassenbibliotheken“.

Oto ich regulamin:

1. Niema specjalnej opłaty za wypożyczenie. Szkoły, które biblioteczkę zamówią, stają się przez to członkami Towarzystwa z opłatą: 6, względnie 10, 12, lub 15 marek, za co otrzymują biblioteki, wartości 35, 50, 60, 75, — względnie 100 marek, z prawem wymieniania ich dwukrotnie w ciągu roku.

2. Koszta transportu opłaca wypożyczający.

3. Czas wypożyczenia wynosi pół roku i odpowiada rokowi szkolnemu (1. kwietnia do 30. września, 1. października do 31. marca).

4. W czasie półrocza wymiana książek z reguły nastąpić nie może.

5. Zamówienia muszą być wysłane przynajmniej na 4 tygodnie przed terminem.

6. Książki są dostarczane w mocnych okładkach, opatrzonych czystymi okładkami ochronnymi. Zarząd zwraca się z prośbą do nauczycielstwa, aby dzieciom zwracano uwagę na konieczność starannego obchodzenia się z książkami.

7. Książki zagubione lub zbyt zniszczone muszą być odkupione.

8. Biblioteczka w całości lub pojedyncze z niej książki mogą być przez szkołę lub dzieci zakupione. Za książki używane liczy się ceny niższe.

9. Za całość biblioteki i punktualność odesłania odpowiedzialny jest wypożyczający.

Biblioteczki te składają się wyłącznie z powieści, opowiadań historycznych, podróży i bajek.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 7955.

Okólnik 32

Do Zarządów Kół T. S. L.

Powołując się na tutejsze okólniki z 4/5 1907 L. 4/0. L. i z 3/12 1907 L. 8599 prosimy, by Zarząd tamtejszy Koła przysłał niezwłocznie wykaz (z podaniem odnośnych numerów) dotychczas sprzedanych losów loteryj fantowej T. S. L.

Kraków, dnia 4. listopada 1908.

Sekretarz:
Antoni Januszcwski

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 7956.

Okólnik 33.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny wydał i poleca Kołom kalendarz blokowy T. S. L. na r. 1909 po cenie 1 kor. za egzemplarz. Jest to jedyne polskie wydawnictwo, wykonane przez polski zakład przemysłowy, dlatego Zarząd Główny usilnie wzywa Koła T. S. L. do jak najwydatniejszego poparcia tego kalendarza i rozpowszechnienia go w biurach prywatnych, urzędach, szkołach, sklepach, bankach, kasach pożyczkowych i oszczędności, zakładach przemysłowych oraz w domach prywatnych. Będzie to najskuteczniejszy sposób zwalczania obcych wydawnictw, inportowanych z Wiednia, Berlina i Budapesztu w setkach tysięcy do naszego kraju.

Zarząd Koła zechce jak najspieszniej zamówić potrzebną mu ilość kalendarzy. Do rachunku na zamówione kalendarze wliczymy także egzemplarz okazowy, który równocześnie Kołu przesyłamy. Kołom przyznajemy 33 $\frac{1}{4}$ % rabatu na cele Koła.

Kraków dnia 4. listopada 1908.

Sekretarz:
Antoni Januszcwski

Wiceprezes:
Stefan Natanson.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8663.

Okólnik 34.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Załączając broszurę p. Bolesława Roi p. t. „Jak i gdzie szukać zarobku”. Zarząd Główny gorąco zaleca Kołom T. S. L. rozpowszechnienie tej książeczki. Komisya Kwalifikacyjna T. S. L. uznała pracę p. Roi za godną najszerszego

rozpowszechnienia wśród poszukującej zarobku ludności wiejskiej i miejskiej, broszura ta bowiem zawiera bardzo jasno i rzeczowo wyłożone wskazówki, mające ustrzedz robotnika przed wyzyskiem agentów niemieckich; poucza o znaczeniu i zakresie działania publicznych urzędów pośrednictwa pracy w Galicji, podaje praktyczne informacje odnośnie do cen biletów kolejowych, wymiany pieniędzy austriackich, wreszcie zawiera wykaz konsulatów austriacko-węgierskich w Niemczech, Danii, Szwecyi, Francyi oraz mapę Galicji. Wobec wzmagającego się ruchu wychodźczego u nas bardzo wskazanem jest bezpłatne rozdawanie tej informacyjno-agitacyjnej książeczki podczas odczytów, wieców, zjazdów oświatowych, a nawet przy każdej po temu nadarzającej się sposobności. Cena broszury bardzo niska: 20 hal. za egzemplarz. Zamawiać Koła winny wprost u autora p. Bolesława Roi w Krakowie (Okręgowy urząd pośrednictwa pracy, ul. Jabłonowskich 1. 19).

Kraków, dnia 23. listopada 1908.

Sekretarz:
Antoni Jamuszewski.

wiceprezes:
Stefan Natanson.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 8716.

Okólnik 35.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Cheąc dać uczniom szkół polskich ludowych i wydziałowych na kresach zachodnich możność dalszego kształcenia się w języku ojczystym, jako też chcąc zyskać dla tych okolic szereg pracowników, przygotowanych do pracy nad ludem, otworzył Zarząd Główny T. S. L. z dniem 1 września 1907 Seminarjum nauczyielskie w Białej.

Poza znacznymi kosztami utrzymania tego zakładu, które Zarząd Główny T. S. L. pokrywa z ofiarności publicznej, brak jeszcze funduszków na stypendya i zapomogi dla biednych uczniów. A tylko w ten sposób potrafi zakład nasz rywalizować skutecznie z seminarjami rządowemi, mającemi stypendya władz szkolnych.

W tym celu Zarząd Główny przypomina Kołom T. S. L. swą zeszłoroczną prośbę, aby Koła zechciały poprzeć nasz zakład kresowy i przez utworzenie choćby najskromniejszych fundacyi stypendyum na szereg lat następnych, od bieżącego roku szkolnego począwszy, pośpieszały z pomocą ubogim wychowankom naszego seminarjum. Ono bowiem dostarczyć nam ma dziełnych szermierzy polskośći na kresach zagrożonych.

Odnośne deklaracje należy jak najrychlej wnosić na ręce Zarządu Głównego z podaniem wysokości i terminów wypłaty rat stypendyjnych.

Kraków, dnia 24 listopada 1908.

Sekretarz:
Antoni Jamuszewski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu Głównego z dnia 3 i 4 października 1908
we Lwowie w lokalu Banku Związkowego (Plac Smolki 1. 4).

Początek o godz. 7 m. 45 wieczorem. Obecni pp. poseł Dr E. Adam, A. Aleksandrowiczówna, Dr E. Bandrowski, Dr Fr. Bujak, K. Czarnecki, Dr Br. Duleba, St. Gruszecki, L. Halski, poseł M. Jedynak, Dr Wł. Kiernik, O. Kopecka, H. Linde, A. Mohr, K. Małcki, St. Natanson, Dr J. Opieński, R. Ordyński, W. Ostrowski.

J. Parczyński, T. Pawlikowski, Dr J. Piepes-Poratyński, K. Piątkowski, Dr Z. Próchnicki, St. Rymar, St. Srokowski, W. Sikora, P. Soboń, J. Strokowa, Dr M. Stepowski, Dr Wł. Wasung i Wł. Wąsowicz.

Z Rady Nadzorczej: J. Armółowicz, Dr J. Gertler, L. Oleksy. Przewodniczący Dr Ernest Bandrowski.

Przewodniczący wita przybyłych na 1-sze posiedzenie członków Zarządu, podkreśla ważność chwili obecnej dla sprawy oświatowej, oraz dobre imię T-wa, którego znaczenie w społeczeństwie potęguje się z każdym rokiem. Mówca ma to przeświadczenie, że nie dla zaszczytów obecni przyjęli mandaty do Z. Gł., lecz że dobrze zdają sobie sprawę z tego, jaka odpowiedzialna praca ich czeka. Praca to bardzo żmudna. Mówca kończy swoje przemówienie zachętą do gorliwego a zgodnego, jak dotąd, spełniania obowiązków.

Poza tem przewodniczący komunikuje, że dnia następnego, w niedziele, o godzinie 4 po południu, w 2-cj sali konferencyjnej Sejmu odbędzie się konferencya, zwołana z inicjatywy Zarządu Głównego, na którą zaproszeni zostali członkowie sejmowej Komisji szkolnej, oraz posłowie, stojący na czele wszystkich stromiectw narodowych. W konferencyi tej obiecali w szczególności wziąć udział p. marszałek krajowy, oraz wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Należy tą konferencyą pokierować tak, aby rezultatem jej było z jednej strony przychylnie załatwienie petycji, wniesionych w tym roku do Sejmu przez T. S. L., z drugiej zaś zainteresowanie przedstawicieli różnych warstw i grup społeczeństwa sprawami T. S. L. Dr Stepowski w zastępstwie nieobecnego sekretarza odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia, który zostaje przyjęty.

P. wiceprezes St. Natanson przedkłada sprawozdanie z czynności Wydziału Ścisłego i Biura Zarządu Głównego, którego praca z każdym kwartałem staje się coraz intensywniejszą. Dalej podaje mówca sumaryczne wyniki buchalteryjnego i finansowego sprawozdania, z którego wynika, że sytuacya materialna nie przedstawia się niekorzystnie. Mówca proponuje, aby na następnem posiedzeniu Z. Gł. poświęcić pewną ilość czasu sprawie loteryi, której dzień ciągnięcia się zbliża. Dalej omawia mówca działalność Centralnej Składnicy i Wyłóczyzalni przy Z. Gł. Ta ostatnia rozwija się coraz lepiej. Sprawa przekazania jej miastu przewleka się niestety, trzeba jednak starać się o jej rozwiązanie, aby uniknąć niepewności.

Sprawozdanie to zostaje przyjęte bez dyskusyi.

P. St. Natanson komunikuje w dalszym ciągu, że namiestnictwo przysłało reskrypt ministerjalny, przyjmujący do wiadomości nowy statut T. S. L. i że jest rzeczą bardzo pilną przełożenie go na język niemiecki, ponieważ bez tego wprowadzenie w życie nowego statutu na Morawach i Bukowinie napotyka trudności. W ciągu tegorocznych wakacyi przeprowadzoną została umowa z p. pułkownikiem Zygmuntem Miłkowskim (T. T. Jeżem) co do przedruku jego powieści dla ludu w tanim wydaniu. Dzięki niezmiernej życzliwości pułkownika dla naszego T-wa dało się uzyskać bardzo dogodne

warunki, tak co do wysokości honorarium, jak i formy jej spłacania. — Po Walnym Zjeździe T. S. L. nadszedł list do Zarządu od p. Dra Jana Wierzbowskiego z Sambora w sprawie uzupełnienia protokołu Walnego Zjazdu wnioskami autora. Sprawę tą postanowiono przekazać Wydziałowi Ścisłemu do zbadania, wprowadzenie do protokołu jednak wniosków tych ex post jest niemożliwe.

Przewodniczący Dr E. Bandrowski zdaje sprawę z wycieczki swojej do Czerniowiec, dokąd jeździł, jako delegat Rady miasta Krakowa na uroczystość 500-lecia istnienia miasta. Mówca miał tam sposobność odwiedzić wszystkie instytucje polskie i doniósł nadzwyczaj korzystne wrażenie. Praca oświatowa, która tam jest prowadzona, przedstawia się już bardzo poważnie, a napięcie energii wybiega daleko poza Czerniowce. Koło tamtejsze domaga się pomocy ze strony Z. Głównego i życzenie to, zdaniem mówcy, powinno być uwzględnione. Koło czerniowieckiemu chodzi głównie o energicznego wędrownego instruktora, który pozostawałby na etacie T-wa. Kandydatem najzupełniej odpowiednim i wypróbowanym okazał się p. Zubrzycki. Część kosztów, potrzebnych na pozyskanie go, musi wziąć na siebie Z. Gł. Wyniosą one ogółem około 3.000 koron. Dla bursy polskiej w Czerniowcach, która przedstawia się bardzo dodatnio, uchwalił Z. Gł. w swoim czasie 2.000 koron. Gmach bursy kosztuje 55.000 koron, w bursie wychowuje się 93 chłopców i uczy się literatury i historii polskiej. W bursie młodzież zgotowała mówcy, jako prezesowi T. S. L., bardzo serdeczne przyjęcie, za które, odwzajemniając się, prezes przyrzekł chłopcom, że na rok przyszły kosztem Z. Gł. będą mogli zrobić wycieczkę do Krakowa. Mówca prosi o przyjęcie sprawozdania tego do wiadomości i zatwierdzenie jego przyrzeczenia co do wycieczki.

Dr Br. Dułęba dziękuje prezesowi za tak dobre zrozumienie ducha i celów T. S. L. i wnosi, aby uchwalić odpowiednią kwotę dla Czerniowiec zarówno na instruktora dla Koła, jak i sumę odpowiednią dla bursy.

Dr Gertler przemawia również za potwierdzeniem obietnicy, uczynionej przez prezesa: co do sprawy wędrownego instruktora dla Bukowiny, to wnosi, aby Wydział Ścisły rozpatrzył tę sprawę i na najbliższe posiedzenie Z. Gł. przyszedł z odpowiednimi wnioskami.

Dr E. Bandrowski proponuje, aby przewodniczącego Koła w Czerniowcach, p. Kwiatkowskiego, zaprosić do Krakowa na posiedzenie Z. Gł., aby ten przedstawił nam bliżej swoje konkretne plany co do dalszej akcji oświatowej na Bukowinie.

Przyjęto.

P. A. Aleksandrowiczówna zwraca uwagę, że skoro asygnujemy dla Kół pewne sumy, to trzeba pamiętać także i o innych Kółach, bardzo pomocy potrzebujących. Do takich należy przede wszystkim Koło starsamborskie, któremu należy się skuteczna pomoc z naszej strony na utrzymanie nauczycielki dla szkółki niedzielnej w Topolnicy. Mówczyni, odwiedzając tego roku tę placówkę,

w imieniu Z. Gł. przyrzekła niejako Kołu pomoc materialną w kwocie 300 K, a w imieniu Zarządu Związku Okręgowego lwowskiego 200 K — prosi więc o zatwierdzenie tego przyrzeczenia.

P. wiceprezes Dr A d a m imieniem Zw. Okręgowego oświadcza, że Związek uznaje tę potrzebę i nie cofnie się przed tym wydatkiem wnosi też o zatwierdzenie przyrzeczenia p. Aleksandrowiczówny — bez dyskusji.

Mówca komunikuje, iż jest w możności podać dziś do wiadomości publicznej nazwiska ofiarodawców, którzy podczas Walnego Zjazdu T. S. L. w Jarosławiu złożyli na jego ręce większe sumy. Tym, który złożył sumę 5.000 koron i przyrzekł w roku następnym dać również większą kwotę, był p. inżynier Kazimierz Kostkiewicz z Jasła. Przeznaczył on tę sumę na cele kresów zachodnich z życzeniem skoncen rowania jej na jedną sprawę. Sumę 1.000 koron złożył brat pierwszego, p. Zygmunt Kostkiewicz, którego życzeniem jest, aby ta kwota użyta została na potrzeby kresów wschodnich i oddana do dyspozycji Związku Okręgowego lwowskiego. Mówca stawia wniosek, aby przyjąć powyższe ofiary i ofiarodawcom przesłać niezwłocznie odpowiednie podziękowania.

Dr O p i e ń s k i powołuje się na mapkę graficzną, opublikowaną przez Dra S t ę p o w s k i e g o w ostatnim zeszycie „Przewodnika Oświatowego“ i wyraża życzenie, aby w pierwszym rzędzie wyteńczyć usiłowania Z. Głównego na te powiaty Galicji środkowej, które na mapce są czarno zakreślone, t. j. są najsłabsze co do rozwijanej w nich roboty oświatowej i wyraża życzenie, aby jaknajrychlej zająć się gorliwie temi właśnie powiatami.

P. W ł o s o w i c z niema nic przeciw wydatkowaniu na cele, co do których zobowiązania już zostały przyjęte, ale Z. Gł. mógłby się wkrótce znaleźć w trudnej sytuacji, gdyby dla salwowania jedynie powagi członków Z. Gł. pokrywał zobowiązania, na na własną rękę przez członków udzielone. Takich Starych Samborów niewątpliwie jest więcej w kraju. Mówca pragnie, aby wszystkie takie zobowiązania przechodziły w pierw przez alembik biurokratyczny Zarządu Głównego.

P. A l e k s a n d r o w i c z o w n a uznaje słuszność tego, co powiedział p. Wąsowicz, lecz stwierdza, że przyrzeczenie swoje Kołu starosamborskiemu dała w tej formie, iż przez to bynajmniej powagi Z. Gł. nie naraziła i ze względami formalnymi się liczyła, poleciła bowiem Kołu, aby niezwłocznie wniosło podanie do Z. Gł. o subwencję i podanie to ma w swoim ręku. Można więc przekazać je formalnie do Wydziału Ścisłego, aby załatwione zostało zwykłą drogą i Z. Gł. w decyzji swojej może się wcale jej przyrzeczeniem nie kępować.

P. B r. D u ł ę b a domaga się otwarcia dyskusji nad rewizją regulaminu i rozdzieleniem referatów Zarządu Głównego.

P. S t. N a t a n s o n wyjaśnia, że sprawa ta wiąże się z dalszym punktem porządku dziennego, przy którym traktowaną być ma reorganizacja pracy w Zarządzie Głównym. Obecnie przystąpić

należ. do wybornu prezydyum i Wydziału Ścisłego. oraz do prowizorycznego na razie obsadzenia referatów, o ileby sprawa projektowanej reorganizacji miała być z powodu braku czasu odwleczoną.

P. Aleksandrowiczówna. jest zdania, że referat szkolny powinien być obsadzony inaczej, niż dotąd. Szkoły średnie powinny być oddzielone od ludowych; za to szkółek początkowych od szkół etatowych oddzielać nie należy, gdyż tworzą one przejściowe stadyum od szkół prywatnych do szkół krajowych. Za to oddzielić trzeba od referatu szkolnego kursy dla analfabetów i ochronki. Mówczyni proponuje, aby referat szkół ludowych przenieść do Lwowa i nie widzi w tem żadnych trudności.

Dr Gertler jest zdania, że w gronie, w którym obradujemy, jest wielu członków, którzy znajdują się tu po raz pierwszy, wskutek czego nie mogą oni należycie zdać sobie jeszcze sprawy, czy będzie korzystny, czy nie będzie korzystny taki lub inny podział referatów. Sprawy tej, zdaniem mówcy, nie należy załatwiać bez odnośnego wniosku Wydziału Ścisłego.

Ponieważ p. prezes Dr Bandrowski zmuszon jest zebranie opuścić, przeto przewodnictwo obejmuje zastępczo p. wiceprezes Dr Adam.

Zebrani przystępują do ukonstytuowania się Zarządu Głównego.

Na prezesa otrzymuje Dr Ernest Bandrowski głosów 30 i zostaje tem samem wybrany ponownie.

Na I wiceprezesa Dr Ernest Adam otrzymuje głosów 28 (zaś pp. Natanson i Wasung po 1 głosie).

Na II wiceprezesa otrzymuje p. Stefan Natanson głosów 17, p. Dr Władysław Wasung głosów 10, — wybrany zostaje przeto p. St. Natanson; poza tem oddano 1 głos na Dra Adama i 1 kartkę białą.

Przy głosowaniu na sekretarzy otrzymują pp. Dr Zdzisław Próchnicki głosów 28, p. Antoni Januszewski głosów 27, p. Dr Maryan Stępowski głosów 17, p. Władysław Sikora głosów 10, wobec czego zostali wybrani trzej pierwsi.

Przy głosowaniu na skarbnika otrzymują pp. J. Parczyński głosów 20, H. Małecki głosów 3, Wł. Sikora głos 1, oraz 3 kartki białe.

Na zastępcę skarbnika otrzymuje p. Małecki głosów 18, p. Parczyński głosów 3, p. Sikora głos 1. Trzy kartki oddano białe.

Gdy wszakże p. Małecki wyboru na zastępcę skarbnika przyjmując nie chce, w głosowaniu powtórnem wybrano na zastępcę skarbnika 18 głosami p. Pawlikowskiego. P. Sikora otrzymał głosów 2, p. Ostrowski głos 1.

W głosowaniu na rachmistrza otrzymuje p. Linde głosów 20, na zastępcę p. Sarna głosów 20, p. Sikora głosów 2, p. Ordyński głos 1, Dr Kania głos 1. Wobec czego zostają wybrani pp. Linde i Sarna.

Do Wydziału zostają wybrani pp. Dr Wł. Wasung (głosów 22), p. Sikora (głosów 22), p. Ostrowski (głosów 20), p. Wąsowicz (gło-

sów 20), p. R. Ordyński (głosów 19). Dr Kania (głosów 19), p. Pawlikowski (głosów 18), p. S. Rymar (głosów 18), p. Sarna (głosów 18), p. Strokowa (głosów 16). Poza tem otrzymali głosów: Aleksandrowiczówna 6, Dr Kiernik 2, Dr Bujak 1, p. O. Kopecka 1, p. Czarnecki 1.

Na tem pierwszy dzień obrad o godzinie 11½ wieczorem zamknięto.

Dalszy ciąg posiedzenia 4-go października o godz. 10 rano. Przewodniczy p. prezes Dr Ernest B a n d r o w s k i.

P. St. N a t a n s o n referuje, jako sprawę nagłą, sprawę wydanych świeżo kalendarzy T. S. L. Chodzi o ustalenie warunków komisowej sprzedaży i oznaczenie rabatu dla Kół i księgarń.

P. Dr S t ę p o w s k i uzasadnia swój wniosek oddania kolportażu kalendarzy przez księgarnie w ręce Gebethnera za 33½% rabatu i jest zdania, że w miastach, w których istnieją księgarnie, nie należy Kołom udzielać kalendarzy wcale do sprzedaży. Tym Kołom, w których siedzibie księgarni niema, proponuje mówca udzielić 25% rabatu.

P. S i k o r a twierdzi, że księgarnia Gebethnera nie daje rękomi co do rozsprzedaży znacznej części nakładu i stawia wniosek rozpowszechniania kalendarzy tylko przez Zarząd Główny.

P. S r o k o w s k i podnosi wartość tegorocznych kalendarzy i nie obawia się straty, a choćby i wypadło Zarządowi do kalendarzy tego roku dopłacić, to osiągnie on zysk moralny, rugując z obiegu dobrym towarem lichy kalendarze Steinbrennera.

P. W ą s o w i e z jest zdania, że nie powinno się tracić na takim przedsiębiorstwie, jak kalendarz. Mówca sprzeciwia się wchodzeniu w stosunek z Gebethnerem, ale przemawia za kolportażem we własnym zarządzie i dla Kół przeznaczając 25% rabatu. Dla wydawnictwa kalendarzy w roku przyszłym mówca proponuje ustanowić komisję kalendarzową.

P. S t ę p o w s k i obstaje przy swoim wniosku oddania kalendarzy na skład główny Gebethnerowi, a to z powodu, iż nie wierzy w to, aby Biuro Zarządu Głównego, przeciążone pracą, dość szybko uporało się z rozpowszechnieniem kalendarzy. Księgarze prowincjonalni mają łatwiejszy przystęp do księgarni Gebethnera, aniżeli do Biura Zarządu Głównego. Mówca ostrzega przed komplikacjami, jakie z tego powodu mogą wyniknąć. Tylko dla Kół w pomniejszych miejscowościach może się podjąć dostawy Biuro Zarządu Głównego. Koła powinnyby w dni niedzielne i świąteczne urządzać przy kościołach stragany i sprzedawać w nich kalendarze. Na wniosek p. Wąsowicza co do wyboru komisji redakcyjnej dla kalendarza mówca się zgadza.

Przewodniczący zarządza głosowanie nad wnioskiem Dra Stępowskiego o oddanie kalendarza na skład główny Gebethnerowi. Za tym wnioskiem oświadczają się tylko Dr Stępowski i Dr Adam. Wobec tego wniosek upadł. Przyjęty zostaje wniosek, aby udzielić

księgarniom 33% rabatu, a Kołom 25% i prowadzić ekspedycję we własnym Zarządzie.

Dr O p i e ń s k i jest za odroczeniem wniosku Dra Wąsowicza co do wyboru komisji kalendarzowej.

Dr A d a m jest za przyjęciem tego wniosku w zasadzie, lecz za wzięciem go pod obrady na najbliższem posiedzeniu Zarządu.

Uchwalono.

Dr W a s u n g proponuje, aby wziąć pod obrady sprawy szkolne, jako najpilniejsze. Omawia stan rzeczy w szkole bialskiej. Znajduje się tam po 84 dzieci w klasie, co sprawia, że nasze szkoły T. S. L. co do przeludnienia, a tem samem i wartości pedagogicznej schodzą coraz bardziej na poziom szkół krajowych. Ten anormalny stan rzeczy musi być, niestety, tolerowany z powodu miejscowych warunków.

Gimnazjum i Seminarjum nauczycielskie pozostają pod kierunkiem prof. Steina, który osobą swoją daje nam zupełną rękojmię co do tego, iż zakłady te potrafi postawić na wysokim poziomie. Mówca referuje sprawę uregulowania płac nauczycielskich w gimnazjum i seminarjum i stawia następującą propozycję:

Profesorzy otrzymają pensyi zasadniczej 2800 koron, dodatek 840 koron, pierwsze trilenium T. S. L. 400 koron, zaś co trzy lat dalszych po 250 koron. Dyrektor otrzyma pensyi zasadniczej 2800 koron, dodatek 840 koron, trilenium T. S. L. 400 koron, a ca dalszych lat trzy po 300 koron oraz dodatek dyrektorski 1000 kor. Normy te obowiązywać mają względem profesorów gimnazyalnych i seminaryalnych.

Wniosek zostaje przyjęty.

P. P a r c z y ń s k i jest zdania, że należałoby tak pokierować nauką szkolną w Białej, iżby nie trzeba było zamykać szkoły przed dziećmi dla braku miejsca, lecz choćby wypadło z wymiaru czasu coś godzin opuścić, należy przyjmować wszystkie zgłaszające się dzieci do szkoły.

P. M o h r jest przeciwnego zdania. Szkoła polska na kresach musi wytrzymywać konkurencję z niemiecką i musi dawać więcej, aniżeli daje niemiecka, bo inaczej nie będzie miała u ludności miejscowej uznania. Trzeba koniecznie zapobiegać temu, aby frekwencya dzieci zbyt nie wybujała. W szkole bialskiej jest z mało dzieci z samej Białej, a natomiast bardzo wiele dzieci z okolicznych miejscowości, w których mogłyby powstać większe szkoły, gdyby szkoła bialska dzieci z tamtych miejscowości nie odciągała.

P. A l e k s a n d r o w i c z ó w n a jest również tego zdania, że frekwencya zbyt wielka w szkole bialskiej dziatwy z miejscowości okolicznych, a przedewszystkiem z Lipnika, jest objawem nienormalnym i trzeba temu zapobiegać. Szkoła w Lipniku mogłaby natychmiast dostać plan 4-klasowej szkoły, gdyby w niej dziatwy było poddostatkiem. Rada Szkolna Krajowa przyrzeka, że jeżeli T. S. L. postara się o to, aby się dzieci z Lipnika zapisywały do

lipnickiej szkoły, to wtedy szkoła uzyska natychmiast plan 4-klasowy. Wprawdzie wówczas szkoła bialska nie będzie miała tej frekwencji, co dziś, ale zapadają zdrowe stosunki w szkole. W dalszym ciągu mówczyni ze względów praktycznych rozwija konieczność podziału dzisiejszego referatu szkolnego i przeniesienia jednej jego części do Lwowa ze względów na potrzebę ciągłego stykania się w tych sprawach z Radą Szkolną Krajową. Zdaniem mówczyni należy oddzielić sprawy szkół średnich T. S. L. od spraw szkół ludowych T. S. L. i pierwsze przydzielić referentowi mieszkającemu we Lwowie. Mówczyni jest za utworzeniem stałej Komisji szkolnej w T. S. L.

P. Natanson wyjaśnia, że stosunki w szkole bialskiej w najbliższym czasie niezawodnie zmienią się na lepsze, ponieważ otworzenie gimnazjum i seminarjum w Białej sprawi, że rodzice bialscy teraz chętniej, niż dawniej, oddawać będą swoje dzieci do polskiej szkoły. Gdyby zaś i teraz, po założeniu szkół średnich miało pozostać po dawnemu, to wypadnie nam poczynić odpowiednie zabiegi, celem zmiany stosunków pod każdym względem szkodliwych.

Dr Wł. Wasung twierdzi, że znając dobrze stosunki, panujące w Białej, nie jest tego zdania, aby były one tak złe, jak to je tutaj p. Aleksandrowiczówna przedstawiła. Przyczyną tego, że do szkoły uczęszcza tak wielka ilość dzieci z gmin okolicznych jest położenie szkoły, która leży bliżej wsi Lipnik, aniżeli środka Białej. W samej Białej mieszka bardzo mało tych, którzy posyłają swoje dzieci do szkoły polskiej. Większość dzieci zawsze będzie z Lipnika, bo Lipnik leży tuż prawie przy szkole i wielu nauczycieli mieszka także w Lipniku. Zresztą starania o przekształcenie lipnickiej szkoły można już teraz poczynić, gdyż w tym roku 200 dzieci zostało zapisanych do szkoły w Lipniku, gdzie istnieje także 5-cio klasowa szkoła niemiecka. Na utworzenie Komisji szkolnej przy Wydziale Ściśłym, który dotychczas wszystkie zadania takiej komisji spełniał, mówca się zgadza.

W dyskusyi zabierają jeszcze głos pp. Parczyński, Mohr, Dr Duleba, Srokowski, Dr Gertler, Ordynski i Dr Adam. Ten ostatni stawia wniosek formalny, aby dokonać obecnie wyboru Komisji szkolnej, zaś odłożyć do następnego posiedzenia Zarządu Głównego wniosek co do podziału referatu szkolnego.

Dr Gertler proponuje skład Komisji z 10 członków następujących: pp. Aleksandrowiczówna, Dr Duleba, Gruszecki, Linde, Mohr, Parczyński, Sikora, Srokowski, Strokowa i Dr Wasung.

P. Mohr prosi, aby ze względu na obowiązki analogiczne, jakie spełnia na Śląsku, pozostawiono mu swobodę co do udziału w pracach tej Komisji, gdyż nie mógłby się zobowiązać co do stałego uczestniczenia w jej obradach.

Dr Gertler życzy sobie, aby, jako prezes Rady Nadzorczej, był każdorazowo o posiedzeniach tej Komisji zawiadamiany.

Wniosek Dra Adama zostaje przyjęty. Zebrani zatwierdzają listę członków Komisji szkolnej w powyższym składzie.

Dr Wasung wniosł, aby Koło w Kołomyi wypłacić z subwencji sejmowej tegorocznej 500 koron, a z przyszłorocznej 1000 koron na szkoły. Kwotę 500 koron przyrzekł na razie wypłacić Dr Adam i z chwilą otrzymania subwencji z Sejmu należy tę kwotę drowi Adamowi zwrócić.

Dr Adam oświadcza gotowość wypłacenia sumy 500 koron, prosi jednak o wystosowanie do niego odnośnego pisma z Zarządu Głównego.

Dr Wasung prosi o subwencję dla Nadwórnej, oraz dla Koła Kościuszki we Lwowie na 2 szkółki w Żakli i Niagrynie. Jest to sprawa pilna, gdyż niedzielenie Kołom tej subwencji groziłoby im ruina.

Dr Adam dodaje, że Koło przemysłańskie również pracuje w bardzo ciężkich warunkach i należy mu się od Z. Gł. zapomoga. Stawia wniosek, aby Wydział Ścisły przygotował cały materiał o subwencyach i remuneracyach i przedłożył go na najbliższem posiedzeniu.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierają głos pp. Duleba i Wasowicz. Wniosek przyjęty. Również przyjętym zostaje wniosek Dra Wasunga, aby udzielić subwencji Kołu w Nadwornie 400 koron i Kołu w Kołomyi 1000 koron.

Dr Wasung przechodzi do sprawy gimnazjum w Białej i wyraża konieczność poczynienia starań, aby podczas obecnej kadencji sejmowej Sejm uchwalił rezolucyę co do potrzeby upaństwowienia gimnazjum w Białej. Gdy Sejm rezolucyę taką uchwali, będzie można łatwiej tę sprawę popierać w parlamencie.

Co do budynku na Seminarjum nauczycielskie w Białej, to kosztorys, zrobiony przez radcę Odrzywolskiego, wynosi 245.000 koron. Na poczet tej sumy mamy 30.000 rubli, ofiarowane nam przez nieznanego ofiarodawcę. Na budynek szkolny w Białej mamy możność zaciągnięcia pożyczki w Banku krajowym w wysokości 60.000 koron. Obecnie zaś udamy się do Sejmu z petycyą, aby nam przyszedł z pomocą przez uchwalenie pewnej sumy na ten cel, wypłacanej w ratach corocznych.

Dr Bandrowski jest zdania, że T. S. L. stało się już dziś tak poważnym czynnikiem w rozwoju oświaty narodowej w kraju, że stworzone przez niego instytucye są już własnością całego społeczeństwa polskiego. Dlatego też okazało się potrzebnem zwołanie konferencyi, z udziałem posłów sejmowych i p. marszałka kraju i jest rzeczą pilną przygotowanie tej konferencyi.

P. Ordynski stawia propozycyę, aby żona Zarządu Głównego T. S. L. wzięli w konferencyi udział: prezydium, a poza niem pp. Dr Próchnicki, Dr Gertler, Aleksandrowiczówna, Dr Wasung, Dr Duleba, Srokowski i Parczyński.

Wniosek przyjęty.

Dr Gertler jest zdania, że w konferencyi tej, oprócz osób wyżej wyszczególnionych, może wziąć udział każdy z członków Z. Gł., który sobie tego będzie życzył.

P. Parczyński jest zdania, że w Sejmie tegorocznym należy poruszyć również i sprawę reformy naszego szkolnictwa ludowego, a skoro społeczeństwo uważa T. S. L. za wskrzesiciela idei Komisji Edukacyjnej, to sądzi, że należy upoważnić p. prezesa Bandrowskiego, aby w Sejmie podniósł głos w sprawie reformy szkół ludowych wiejskich i miejskich.

P. Natanson stawia wniosek odroczenia obecnego posiedzenia do pierwszej niedzieli po sesji sejmowej i proponuje zwołanie Zarządu Głównego na 7 i 8 listopada do Krakowa. Na porządku dziennym tego posiedzenia będą te punkta, które na obecnej sesji nie zostały załatwione, nadto te nowe sprawy, z którymi przyjdzie na Zarząd Wydział Ścisły.

Wniosek przyjęty.

Dr Opieński wyraża gorący żal z powodu nieobecności podczas uroczystości przeniesienia zwłok hetmana Żółkiewskiego w Żółkwi przedstawicieli Zarządu Głównego T. S. L.

Dr E. Bandrowski żal ten w zupełności podziela, daje jednak powody słuszne, które się nieszczęśliwie zbiegły i uniemożliwiły prezydium wzięcie udziału w uroczystości.

Dr Gertler stawia wniosek o zatwierdzenie mającej się zaciągnąć w Banku krajowym pożyczki w wysokości 75.000 koron. Suma ta ma być przeznaczona w ilości 25.000 koron na skonwertowanie dawnej pożyczki hipotecznej, reszta zaś ma być obrócona na potrzeby bursy w Tarnopolu.

Wniosek przyjęty w brzmieniu przez p. Dra Gertlera przedłożonem.

Na tem posiedzenie o godz. 1 m. 40 zanknięto.

Z działalności Związków Okręgowych.

PROTOKÓŁ

z XI posiedzenia delegatów Związku okręgowego tarnopolskiego Kół T. S. L., odbytego dnia 24 paźdz. 1908 w Tarnopolu w Domu T. S. L.

Przewodniczący: prezes Związku okręgowego St. Srokowski.

Obecni delegaci Kół: Czortków (ks. Manes Bieniek); Husiatyn (Józef Keller); Skałat (Julian Malczos, Lajblówna Irena, Celnar Michał); Tarnopol (Leopold Szajner, Jan Zamorski); Tremboła (Antoni Kamiński); Założce (Karol Neuhoff); Zborów (ks. Świąder).

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu z X posiedzenia.
 - 2) Sprawa naszych szkół handlowych (dwuklasowych).
 - 3) Sprawa poglądowych wykładów po czytelniach wiejskich T. S. L.
 - 4) Sprawa bursy T. S. L. w Tarnopolu.
 - 5) Udoskonalenie organizacyi okręgowej.
 - 6) Wnioski i interpelacye.
- 1) Odczytanie protokołu z X posiedzenia odpa-

dło na wniosek delegata Malczosa, z powodu, że protokół w odbitkach Kołom już rozesłano.

2) Sprawa szkół handlowych niższych. Referuje przewodniczący, przedstawiając, że szkoły handlowe niższe oprócz swego właściwego zadania wykształcenia przyszłych handlowców, mają za zadanie także pracę wśród Żydów, którzy przeważnie do takich szkół uczęszczają, uzyskanie na masę żydowskie wpływu, co tem łatwiej przyjdzie, że praca ta jest pozbawiona znamienia politycznego. Prócz tego przez szkoły handlowe, przez wykład w nich języka polskiego i wszelkich przedmiotów w języku polskim, pozyskać można Żydów dla kultury polskiej i przeciwdziałać w ten sposób zakusom agitacji niemieckiej pośród Żydów. Przedstawiwszy następnie wyniki dotychczasowe szkoły handlowej w Tarnopolu, zachęca przewodniczący, by Zarządy Kół zastanowiły się, czy w ich siedzibach nie dałyby się stworzyć takie szkoły. Zarząd okręgowy służyć będzie wszelkimi objaśnieniami.

Del. Keller zwraca uwagę, że należałoby zachęcić także Polaków do liczniejszego uczęszczania do szkół handlowych, aby nie były one tylko dla Żydów.

Del. ks. Bieniek, Cetnar i Neuhoft zapytują o szczegóły zorganizowania takiej szkoły handlowej, jaki plan nauki, czy wszystkie narodowości mogą być przyjmowane, jakie siły pracują?

Na wszystkie poruszone kwestye odpowiada wyczerpująco przewodniczący, poczem na wniosek jego uchwalono rezolucyę:

„Zjazd delegatów Kół okręgu tarnopolskiego poleca zakładanie dwuklasowych szkół handlowych niższych z uwzględnieniem, prócz przedmiotów, objętych normalnym planem dla takich szkół, także nauki historii polskiej.“

3) Sprawa poglądowych wykładów w czytelniach T. S. L. Przewodniczący przedstawia dwa typy takich wykładów, jeden za pomocą wielkich tablic okazowych, drugi za pomocą zbiorów pewnych przyrządów z różnych dziedzin nauki. Dotychczasowy sposób wykładów, polegający na omówieniu pewnej kwestyi tylko gołem słowem, obecnie już nie wystarcza, aby właścianina zainteresować i sprowadzić liczniej do czytelni. Skioptykon zazwyczaj w szczupłej chłopskiej chałupie użyć się nie da, gdy tymczasem tablice dadzą się użyć wszędzie. Dotychczasowe nieliczne próby Koła tarnopolskiego z wykładami, posługującymi się pomocą tablic, udały się znakomicie. Wobec tego zaleca, aby Koła w miarę środków wprowadzały u siebie te nowe metody.

Del. Keller uznaje korzyść z tej nowej metody, ale da się ona wprowadzić w Kołach zamożniejszych; mniej zamożne mogłyby korzystać z tablic i zbiorów, jakie posiadają szkoły ludowe, o ile dane Koła mogłyby je wydostać.

Na zapytanie ks. M. Bienieka wylicza przewodniczący działy i tytuły tablic, nadających się do wykładów popularnych.

Del. Malczos ze wspomnień Zjazdu jarosławskiego przytacza, że właścianie sami zwracali uwagę, iż panowie z miasta mówią

tylko o Kościuszcze i t. p., co oni już dobrze znają, że oni potrzebują jakiejś realniejszej strawy; przemawia raczej za tablicami, za skioptykonem nie, gdyż ten wypadnie drożej.

Del. Cetnar zaleca propagowanie po czytelniach śpiewów i to nie tylko patryotycznych, ale i przygodnych, stawia imieniem Koła skałackiego wniosek, by Zarząd okręgowy wydał zbiorek takich pieśni, oświadczając, że Koło skałackie postara się zebrać takie pieśni i nuty do nich.

Del. Malczos i ks. Bieniek stawiają rezolucję:

„Zjazd okręgowy poleca Kołom swego Okręgu, aby prelegenci przy wykładach po czytelniach posługiwali się o ile możliwości tablicami, okazami, przyrządami, skioptykonem i wogóle wszelkimi sposobami i środkami, uznawającymi i ilustrującymi to, co się mówi.“

Del. Cetnar stawia drugą rezolucję:

„Zjazd okręgowy poleca Kołom T. S. L. ułożenie zbioru pieśni ludowych z nutami dla potrzeb czyteln. wiejskich, a Zarządowi okręgowemu wydanie go.“

Obie rezolucje przyjęto jednomyślnie.

IV. Sprawa Bursy T. S. L. w Tarnopolu. Z powodu późnej pory zdaje po krótkce przewodniczący sprawę, w jakim stadium rozwoju bursa się znajduje, poruszając, że Koła do okręgu należące, mało ze swej strony poleciły wychowanków do przyjęcia.

Następnie po krótkiej dyskusji uchwalono na wniosek del. Malczosa wysłać do ks. Arcybiskupa Bilczewskiego podziękowanie ze strony okręgu za osobiste poświęcenie gmachu bursy.

V. Udoskonalenie organizacyi Okręgu. Przewodniczący stwierdza, że organizacya Okręgu chrońma bardzo, niektóre Koła nie odpowiadają wcale na pisma Zarządu okręgowego, nie uważają nawet za stosowne zawiadamiać Okręgu o składzie swoich zarządów; jeżeli organizacya Okręgu ma istnieć, to zarządy Kół muszą poczuwać się do większej obowiązkowości — wreszcie apeluje, by Koła cośkolwiek więcej oglądały się na Zarząd okręgowy.

Del. Keller podnosi, że Okręg chrońma, ale też i Zarządy Kół nie funkcjonują należycie; wnosi, aby Zjazdy okręgowe odbywały się w miastach poza Tarnopolem, przyczyni się to do rozruszania bodaj Kół w tych miastach, do targnięcia do żywszego życia członków Kół i Zarządów; wnosi również, aby Zjazdy okręgowe odbywały się częściej.

Wniosek ten po krótkiej dyskusji uchwalono.

VI. Wnioski i interpelacye. Del. Cetnar prosi o informacye w sprawie założenia przez Koło skałackie szkółki w Mołczanówce, del. Neuhoff w sprawie szkoły w Ratyszczach. Odpowiada na to wyczerpująco prezes, poczem, gdy nikt głosu więcej nie zabierał, posiedzenie zamknięto.

W Tarnopolu, dnia 24-go października 1908 r.

Leopold Szajner,
sekretarz.

Stanisław Srokowski,
przewodniczący.